

W numerze:

Kongres osiągnął olbrzymi sukces — str. 2.

Lotnictwo USA sieje śmierć — str. 2.

Pękło wielkiego konkursu — str. 3 dodatku „Świat i ludzie”.

Dwie książki o jednym mieście str. 4 dodatku „Świat i ludzie”.

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II, Nr 309 (411) Białystok, sobota-niedziela 27-28 grudnia 1952 r. A Cena 15 gr

Odpowiedzi towarzysza Józefa Stalina na pytania korespondenta „New York Times”

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujące odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta dyplomatycznego „New York Times” Jamesa Restona z dnia 21 grudnia 1952 r.

Pytanie: Czy w chwili, gdy zbliża się nowy rok i w Stanach Zjednoczonych przyjdzie ma nowa administracja, nadal żywi Pan przekonanie, że Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i Stany Zjednoczone mogą żyć w pokoju w ciągu nadchodzących lat?

Odpowiedź: W dalszym ciągu wierzę, że wojny między Stanami

Zjednoczonymi Ameryki a Związkiem Radzieckim nie można uważać za nieunikloną, że nasze kraje mogą również nadal żyć w pokoju.

Pytanie: Gdzie Pańskim zdaniem tkwią źródła obecnego napięcia międzynarodowego?

Odpowiedź: Wszędzie i we wszystkim, gdzie tylko przejawiają się agresywne działania polityki „zimnej wojny” prowadzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Pytanie: Czy powitałby Pan rozmowy dyplomatyczne z przedstawicielami nowej administracji Elsen-

howera dla rozpatrzenia możliwości spotkania między Panem a generałem Eisenhowerem w sprawie osłabienia napięcia międzynarodowego?

Odpowiedź: Ustosunkowuję się do takiej propozycji pozytywnie.

Pytanie: Czy będzie Pan współpracował w jakimś nowym przedsięwzięciu dyplomatycznym mającym na celu położenie kresu wojnie w Korei?

Odpowiedź: Zgadzam się na wspólną pracę, gdyż Związek Radziecki jest zainteresowany w likwidacji wojny w Korei.

W imię pokoju

W krótkim wywiadzie, udzielonym przez towarzysza Stalina korespondentowi „New York Times” zawarta jest cała treść polityki międzynarodowej Związku Radzieckiego. Polityka ta, realizowana konsekwentnie i nieugięcie przez ZSRR w ciągu 35 lat stała się ideą przewodnią wszystkich państw ludu pracującego i natchnieniem wszystkich narodów, walczących przeciwko krwiożerczym planom kapitalu monopolistycznego, przede wszystkim kapitalu amerykańskiego.

Jakie są założenia polityki międzynarodowej Związku Radzieckiego? Dają się one ująć w następujące 3 punkty:

1 Istnieje całkowita możliwość współistnienia w świecie systemu socjalistycznego i kapitalistycznego. Wyższości systemu nie rozstrzyga się wojną, aczkolwiek i w tej dziedzinie ZSRR w wojnie przeciwko hitlerowskiemu najazdowi pokazał światu wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym.

2 Związek Radziecki, a wraz z nim setki milionów ludzi na całym świecie, jest najgłębiej przekonany, że nie ma takich spraw spornych, które nie mogłyby być rozwiązane w drodze rokowań, jeśli istnieje obustronna dobra wola. Gdy organizatorzy nowej rzeki narodów głoszą oszukańcze hasła, o rzekomej nieuchronności wojny między krajami kapitalizmu i socjalizmu, towarzysz Stalin stwierdza: „W dalszym ciągu wierzę, że wojny między Stanami Zjednoczonymi Ameryki, a Związkiem Radzieckim nie można uważać za nieunikloną, że nasze kraje mogą również nadal żyć w pokoju.”

3 Sprawa pokoju jest niepodzielna. Każdy konflikt zbrojny, nawet o charakterze lokalnym, nosi w sobie zarodek wojny światowej. Należy wszelkimi środkami dążyć do likwidacji każdego konfliktu, aby ustrzec ludzkość przed nową hekatombą krwi i przed zniszczeniem dóbr materialnych i kulturalnych. Jak stwierdził towarzysz Stalin na XIX Zjeździe KPZR, interesy Związku Ra-

dzieckiego „są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie”.

Takie są założenia ideowe pierwszego w świecie mocarstwa socjalistycznego, takie są założenia jego polityki międzynarodowej.

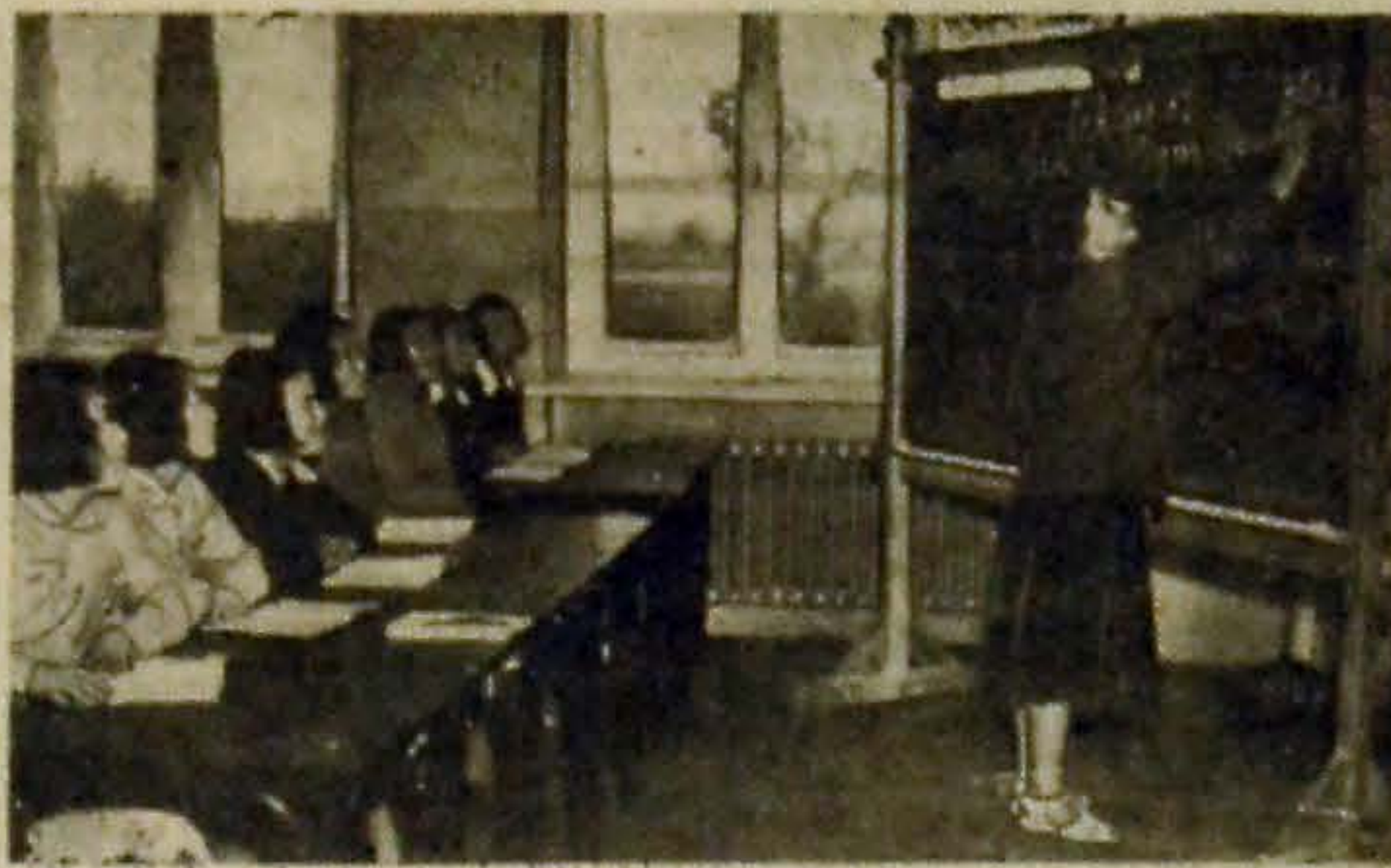
Inne natomiast są dążenia grup monopolistycznych, sprawujących władzę w krajach kapitalistycznych. Ich wytyczną w polityce międzynarodowej jest organizowanie wojen i militarystyka gospodarki narodowej dla zapewnienia maksymalnych zysków kapitalistycznym.

Polityka imperialistyczna amerykańskich wywołuje głęboki niepokój całej ludzkości. Dobrym tego wyrazem były obrady Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Zebrani w Wiedniu delegaci 85 narodów z całą stanowczością potępił politykę organizatorów nowej wojny.

Odpowiedź towarzysza Stalina na pytania postawione przez korespondenta „New York Times” idzie po linii dążeń całej pokój miłującej ludzkości. Związek Radziecki gotów jest wziąć udział w każdej inicjatywie zmierzającej do odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Towarzysz Stalin ustosunkowuje się pozytywnie do sprawy rozpatrzenia możliwości spotkania w tym celu z generałem Eisenhowerem. Towarzysz Stalin zgadza się na współpracę w nowych przedsięwzięciach dyplomatycznych w celu położenia kresu wojnie w Korei. Jak wiemy, to właśnie z inicjatywy Związku Radzieckiego wszczęte zostały rokowania w sprawie zakończenia wojny w Korei torpedowane od półtora blisko roku przez imperialistów amerykańskich.

Słowa towarzysza Stalina dodają setkom milionów ludzi, walczących o zachowanie i utrwalenie pokoju, bodźca do dalszych wysiłków. Narodzi światła znajdują w wypowiedzi towarzysza Stalina nowy dowód, iż w Związku Radzieckim mają one najmocniejsze oparcie w ich walce przeciwko podżegaczom wojennym.

I pod przewodnictwem Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina walkę tę prowadzić będą aż do zwycięskiego końca.



W Państwowym Domu Dziecka na Gólczyźnie koło Ciechanowa przebywa 200 dzieci koreańskich, których rodzice zginęli w walce o wolność swej ojczyzny. Dzieci otoczone są troskliwą opieką, uczą się w szkole podstawowej języka koreańskiego i polskiego, biorą żywy udział w pracy zespołów artystycznych.

Na zdjęciu: Nauka o Polsce współczesnej. Nauczycielka Henryka Dziubakówna pisze ćwiczenie na tablicy.

CAF — fot. Ostrowski.

Budowa śródmieścia Nowej Huty

KRAKÓW. — Budowa stutysięcznego miasta Nowa Huta wkraczała w nowy etap. Trwają już prace przy wznoszeniu śródmieścia.

W tych dniach ekipy robotnicze zamełdowały o zakończeniu robót ziemnych pod dwa pierwsze gmachy śródmieścia, które wzniesione zostaną wzdłuż alei łączącej

przyszły Plac Ratuszowy śródmieścia z Placem Centralnym. Każdy z tych gmachów będzie miał kubaturę przekraczającą 20 tys. metr. sześć.

O wielkość dokonanych robót ziemnych świadczy fakt, że do załadowania wykopanej ilości ziemi trzeba było użyć ponad 600 wagonów kolejowych.

JUŻ W I KWARTALE 1953 R.

Warszawska stacja telewizyjna rozpoczyna stałe audycje

WARSZAWA. Pierwsza w Polsce — warszawska stacja telewizyjna nadająca od kilku tygodni audycje doświadcza, już w I kwartale przyszłego roku rozpocznie transmitowanie stałego, cotygodniowego programu.

Obecnie pracownicy Instytutu Łączności z Inż. Kędzierśkim na czele pracują nad podniesieniem jakości nadawanego obrazu oraz zwiększeniem zasięgu stacji. W tym celu przeprowadza się intensywne prace zmierzają-

ce do uruchomienia nadajnika dźwięku dla audycji telewizyjnej. Dotychczas bowiem dźwięk do audycji doświadcza nadawany był przez radiostację Polskiego Radia.

Stacja zostanie zainstalowana w taki sposób, aby nadawane przez nią audycje telewizyjne mogły być odbierane w obrębie całej Wielkiej Warszawy.

Budowane jest także urządzenie, które umożliwi transmitowanie filmów dźwięko-

PO KONGRESIE NARODÓW

Goście z 17 krajów przybyli do Polski

Powrót delegatów polskich z Wiednia

WARSZAWA. — Dnia 23 bm. powrócili z Wiednia do Warszawy pozostali członkowie delegacji polskiej uczestniczącej w Kongresie Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu. Wraz z nimi przybyli na zaproszenie Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju uczestnicy Kongresu — przedstawiciele ruchu obrońców pokoju z Algieru, Argentyny, Boliwii, Burmy, Chile, Senegalu, Kuby, Kolumbii, Libanu, Maroka, Japonii, Paragwaju, Pakistanu, Syrii, Tunisu, Wenezueli i Urugwaju.

Lud Stolicy serdecznie witają przybywających delegatów i gości zagranicznych. Udekorowany peron Dworca Głównego wypełniły dziesiątki delegacji warszawskich za-

kładów pracy, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Witając w imieniu Prezydium Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju gości zagranicznych znany pisarz Jerzy Andrzejewski powiedział m. in.: „Cieszymy się, że jesteście w naszym kraju. Wiemy, że za każdym z Was stoja miliony Waszych rodaków. Ściśnijcie nam dłonie i ściskamy tym samym dłonie wszystkich Waszych rodaków walczących o pokój świata, o wolność narodów”.

Odpowiadając na przywitania, przedstawiciele poszczególnych delegacji wyrażali radość z powodu przybycia do Warszawy — miasta, które jest dziś symbolem twórczego pokojowego budownictwa.

Komunikat Polskiej Agencji Prasowej

PAP upoważniony jest podać co następuje:

W dniu 4 listopada br. samolot amerykański, który wystartował z lotniska amerykańskiego Wiesbaden (amerykańska strefa okupacyjna w Niemczech zachodnich), po przelecie nad Niemcami za chodni, wyspą Bornholm i Szwecją naruszył granicę Państwa Polskiego w punkcie położonym około 20 km od Darłowa i wlebiając się w terytorium Państwa Polskiego na odległość ok. 70 km, dokonał w rejonie Mizado, pow. Miastko, woj. Kozłowski, zrzucając dwa dywersantów wraz ze sprzętem, po czym zawrócił lecąc tą samą trasą.

Zrzucony przez samolot amerykański dywersant Stefan Sosnowski Dionizy przeszkoleni byli na specjalnym kursie dywersji, wywiadu i radiolączności, zorganizowanego przez wywiad amerykański przy pomocy utrzymywanej przez ten wywiad tzw. delegatury WIN oraz innych reakcyjnych odprysków z granic.

Zostali oni przerzuceni do Polski przez wywiad amerykański z zadaniami prowadzenia wywiadu i dywersji przeciwko Państwu Polskiemu.

W obszernej zeznaniach zatrzymanych dywersantów oświadczył charakter zbrodniczej akcji dywersyjnej kierowanej przez wywiad amerykański.

Zrzucony z samolotu sprzęt składa się z radiostacji nadawczo-odbiorczych, przyrządów do przyjmowania zrzutów, fotoaparatury, broni, instrukcji, sztyfów i innego wyposażenia. Sprzęt ten miał być użyty przez nich do wykonywania zadań wywiadowczych dywersyjnych.

Fakt naruszenia granicy polskiej przez samolot amerykański i dokonania zrzutu sprzętu i dywersantów na terytorium Państwa Polskiego świadczą niezbicie o wyjątkowo cynicznych metodach wroglej akcji imperializmu amerykańskiego przeciwko suwerennemu Państwu Polskiemu i najżywniejszym interesom całego narodu.

Akt ten dokonany wobec państwa, z którym Stany Zjednoczone utrzymują normalne stosunki dyplomatyczne, jest brutalnym pogwałceniem obowiązujących norm prawa międzynarodowego i wymownym świadectwem agresywnych, antypolskich knań amerykańskich kół rządzących.

Aby pomóc państwu w budowie szkół w woj. białostockim

Dalsze zobowiązania chłopów

W dniu 21 grudnia wpłynęły dalsze deklaracje chłopów o dobrowolnym opodatkowaniu się na budowę nowych ośrodków kulturalnych i oświatowych.

Chłopi na zebraniu gromadzkim we wsi Alekszce, gm. Zabłudów, zobowiązali się opodatkować w wys. 5 proc. od wymiaru podatku w roku 1953. Planowane przeznaczone są na budowę szkół

na wsi białostockiej. Deklarację podpisało 21 chłopów. Gromada Pleszeżanki, gm. Gródek, postanowiła opodatkować się na 6 proc., a ponadto dopomóc szarwarkiem przy budowie w swojej wsi nowej szkoły. Sottys tej gromady K. Grześ tak powiedział:

— „Polska Ludowa buduje wiele szkół, w których uczą się miliony młodzieży. Przy budowie zatrudnionych jest tysiące robotników. Zadaniem wsi polskiej jest wyżywienie i młodzieży i robotników. My robotnicy powinniśmy uczciwie wykonywać swoją obowiązk. Dłużnicy muszą obożliwie się z państwem do dn. 31. XII 52. Młodzież nasza nie będzie już chodzić do szkoły do Waił, gdy będziemy budować więcej szkół, bo będziemy mieć szkoły i we własnej wsi. Za to powinniśmy być wdzięczni naszej Ojczyźnie i terminowo wykonywaniem swych obowiązków wypłacić się za wszystko”.

Mieszkańcy wsi Sopot, gm. Gródek, opodatkowali się również na 6 proc. i postanowili pomóc przy budowie szkoły we własnej wsi w ramach odrobku szarwarkowego.

Również chłop z Kolanowa, gm. Gródek, opodatkował się na 6 proc. i przyrzekł szarwark, gdy w ich wsi rozpocznie się budowa nowej szkoły.

(R.J.)

„KONGRES OSIAGNAŁ OLBRZYMI SUKCES”

Gorący oddźwięk Kongresu Narodów

Delegaci francuscy i angielscy składają sprawozdania z doniosłych obrad wiedeńskich

PARYŻ. — W Wielodrobie Zimowym w Paryżu odbyło się wieloletnie zebra- nie, na którym złożyli sprawo- zdanie członkowie delegacji francuskiej na Kongres Naró- dów w Obronie Pokoju.

Burliwym, długo nemiłk- nącymi oklaskami powitali zebrani ukazanie się w pre- zydującym laureata Międzynaro- dowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalenie pokoju mię-

Na rozkaz USA

ZBRODNIARZ WOJENNY LIST — ZWOLNIONY

BERLIN. Jak podaje agen- cja ADN z Bonn, 24 bm. na- rozkaz wysokiej komisji a- merykańskiej zwolniony zo- stał z więzienia w Landsbergu b. marszałek hitlerowski List, jeden z czołowych zbrodniarzy wojennych. List skazany zo- stał w Norymberdze za zbro- dnie przeciwko ludzkości na karę dożywotniego więzienia. Należy on do „czołowych” przedstawicieli grupy blisko 3.000 zbrodniarzy wojennych, którzy dzięki „stareniom” rządu hitlerowskiego zostali uwol- nieni, aby w przyszłości zająć stanowiska kierownicze w za- choźni — niemieckiej armii najemnej.

dzi narodami”, — przewodni- czącego francuskiej Krajowej Rady Pokoju Yves Farge’a, członków Francuskiej Partii Komunistycznej z Jacques Duclos na czele i przedsta- wicieli organizacji demokra- tycznych, nauki i sztuki.

Pierwszy zabrakł głos czło- nek Komitetu Wykonawcze- go Partii Radykalów Her- noud, który wyraził całkowite poparcie dla uchwał Kon- gresu Narodów.

Ostatni przemawiał Yves Farge, który wskazał niebez- pieczeństwo zagrażające Fran- cji w wyniku podpisania przez rząd agresywnych soju- zów i paktów. Wezwał on do dalszej walki o zawarcie Paktu Pokoju między pięcio- ma wielkimi mocarstwami, za- przenie wojny w Indochi- nach, wycofanie francuskiego korpusu ekspedycyjnego i za- warcie z rządem Wietnam- skiej Republiki Demokratycz- nej układów ekonomicznych i kulturalnych.

LONDYN. — Delegaci an- gielscy, którzy powrócili z Wiednia, dzielą się swymi wrażeniami z Kongresu.

Gospodyni domowa Bass — jedna z delegatów krajowego zrzeszenia kobiet, oświadczy- ła: „Jeśli wszyscy inni dele-

gaci powrócili z takimi wra- żeniami, jakie ja odniosłam, to Kongres osiągnął niewąt- pliwie olbrzymi sukces”. „Po- jechałam — stwierdziła Bass — w imię dobra moich dzie- ci. Powinniśmy domagać się rokowań, aby nasze dzieci nie musiały przeżyć okropności nowej wojny”.

Delegat komitetu obrońców pokoju jednej z dzielnic Lon- dynu i związku zawodo ego robotników przemysłu budo- wy maszyn J. Abraham na- zwał Kongres „jednym z naj- wspanialszych wydarzeń w hi- storii ludzkości”.

KAPITAŁIŚCI OGRANICZAJĄ PRODUKCJĘ

Masowe redukcje we Włoszech

Strajki protestacyjne w fabrykach i kopal- niach. — Chłopi zaorywują obszarnicze ugory

RZYM. W przeddzień świąt wielu robotników otrzymało zwolnienie z pracy w związku z ograniczeniem produkcji w rozmaitych zakładach prze- mysłowych i kopalniach. Ro- botnicy w Terni przeprowa- dzili strajki protestacyjne, by zadenuncjować przeciwko wyrzuceniu na bruk 700 ro- botników. Strajki protestacyj- ne proklamowali również pra- cownicy zakładów chemicz- nych w Nera Montorio i w Papigno.

W kopalni siarki w En (Sy- cilia) górnicy postanowili o- głosić strajki i pozostać w ko- palni pod ziemią, dopóki dy- rekcja nie cofnie zarządzenia zwalnającego z pracy większą ilość robotników. Strajki trwa- ją. W prowincji Catania odby- ły się jednolite strajki ro- botników rolnych, którzy do- magają się poprawy warun- ków bytu.

W prowincji Cagliari (Sar-

Konferencja przedstawicieli krajów arabskich

KAIR. — Odbyła się tu konferencja przedstawicieli 12 krajów arabskich i azja- tyckich, na której omawiano sprawy związane z ostatnimi wydarzeniami w Afryce Pół- nocnej. W konferencji wzięli udział członkowie komitetu politycznego Ligi Krajów A- rabskich oraz przedstawiciele dyplomatyczny Indii, Pakista- nu, Iranu, Afganistanu i Indo- nezji, akredytowani w Kai- rze.

LOTNICTWO USA SIEJE ŚMIERĆ

Owady zarazone bakteriami nadal spadają na Koreę

Brygady antyepidemiczne niszczą skrzydlatą zarazę

PEKIN. — Specjalny ko- respondent Centralnej Kore- ańskiej Agencji Telegraficz- nej donosi z frontu wschod- niego:

— Na polach w pobliżu wsi Soczhorn i w powiecie

Koson w prowincji Hanwon znaleziono ostatnio znaczną ilość zruconych przez samo- loty amerykańskie owadów zakażonych bakteriami choro- botwórczymi.

Również koło wsi Czhunk-

sanri w gminie Necimgan i na niektórych odcinkach fron- tu wschodniego znaleziono ty- słące różnych owadów zaka- żonych zarazkami chorobotwó- rczymi.

Jeden z lekarzy wojsko- wych Koreańskiej Armii Lu- dowej Kim Won-wu oświad- czył korespondentowi Cen- tralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej, że zrucone przez samoloty amerykańskie owady nie giną wskutek mro- zu. Nie ulega wątpliwości — stwierdził Kim Won-wu — że Amerykanie liczą na to, iż bakterie rozmnożą się na wło- sne, gdy stopnieją śniegi. Podkreślił on także, że wszy- stkie znalezione owady są na- tychmiast niszczone przez spe- cjalne brygady antyepidemi- czne.

Na wschodnim odcinku frontu samoloty amerykań- skie zrzucały ostatnio sześci- krotnie znaczne ilości owa- dów zakażonych zarazkami chorobotwórczymi.

PLANY ROCZNE — PRZED TERMINEM

Meldunki przem. farmaceutycznego, Żegluga Śródlądowej i MHD

WARSZAWA. Central- ny Zarząd Przemysłu Far- maceutycznego jako trze- ci w resorcie przemysłu chemicznego po przemyśle gazów technicznych i gu- mowym zameldował, że podległe mu zakłady wyko- nały w dniu 21 bm. zada- nia produkcyjne na rok bież. w 100,4% według wartości. Na 15 zakładów podległych Centralnemu Zarządowi, 13 wykonało swe zadania roczne przed terminem.

Centralny Zarząd Ze-

glugi Śródlądowej wyko- nał roczny plan przewo- zów osobowych i towaro- wych w dniu 15 bm.

Poważny wzrost przewo- zów w tonach w stosunku do ub. roku (na Odrze o 63 proc., a na Wiśle o 46 proc.) spowodował, że że- gluga śródlądowa osiągnę- ła już poziom przewozów przewidziany na czwarty rok Planu 6-letniego.

W dniu 24 grudnia br. Miejski Handel Detalicz- ny wykonał w skali krajo- wej plan obrotu towarowe- go na rok 1952.

W ciągu br. MHD uzy- skał znaczną obniżkę kosz- tów, pogłębił przez zre- alizowanie oszczędności w wydatkach rzeczowych.

Do przedterminowego wykonania planu rocznego w znacznym stopniu przy- czyniło się coraz bliższe powiązanie działalności Miejskiego Handlu Detali- cznego z radami narodowy- mi oraz organizacjami związkowymi różnych szczebli.

Przegląd prasy ZAGRANICZNEJ

Prawda

Dziennik „Prawda” zamieszcza artykuł wstępny p.t. „Amery- kancysej oprawy i zbrodniarze zostali całkowicie zdemaskowa- ni”.

Mitującą pokój narody całego świata — pisze m.in. „Prawda” — śledzili z wielką uwagą dys- kusję, jaka toczyła się w Zgromadzeniu Narodów Zjednoczo- nych nad wysuniętą przez dele- gację radziecką sprawą masakry chińskich i koreańskich jeńców wojennych, dokonanej na wyspie Pongani przez amerykańskie wła- dze wojskowe.

Wysunięcie tej sprawy przez delegację Związku Radzieckiego dowiodło raz jeszcze jak stanow- czo i konsekwentnie ZSRR broni sprawę pokoju oraz walczy o po- łożenie kresu przelewowi krwi w Korei i bestialstwu soldateski amerykańskiej.

Delegacja amerykańska uczy- niła wszystko, abyby pozbyć się jak najszybciej sprawy wysunie- tej przez Związek Radziecki. Przedstawiciele Stanów Zjedno- czonych nie zdążyli jednak ani zdemontować wysuniętych prze- ciwko nim oskarżeń, ani zaprze- czyć faktów, że soldateska a- merykańska dokonuje w Korei potwornych zbrodni. Oprawcom amerykańskim nie udało się zmyć ze swych rąk krwi niewinnych ofiar ani uniknąć odpowiedzial- ności za niezliczone zbrodnie do- konane w Korei.

Mimo, że większość delegacji do ONZ wpłynęła do rydwana polityki amerykańskiej nie poparła wniosku delegacji ra- dzieckiej, — Stany Zjednoczone poniosły niewątpliwie przy omaw- ianiu tej sprawy porażkę mora- lną-polityczną.

Proponując Związkowi Radzie- ckiemu uzyskać gorącą aprobatę ze strony światowej opinii pu- blicznej, która protestuje sta- nowczo przeciwko zbrodniom dokonywanym w Korei przez agresorów amerykańskich.

„SPOTKAŁ MNIE NAJWYŻSZY ZASZCZYT”

Wywiad z Paulem Robesonem laureatem Nagrody Stalinowskiej

MOSKWA. Dziennik „Prawda” zamieścił wy- wiad swego nowojorskiego korespondenta z laureatem Międzynarodowej Nagro- dy Stalinowskiej „Za ut- rwalenie pokoju między narodami”, wybitnym arty- stą murzyńskim i działa- czem społecznym Paulem Robesonem.

Jest to najważniejszy i najszczęśliwszy dzień w moim życiu oświadczył Robeson.

Spotkał mnie najwy- szy zaszczyt. Wysoka na- groda, którą mi przyznano za mój skromny wkład do sprawy pokoju, należy nie tylko do mnie. Uważam ją za nagrodę przyznaną

wszystkim uczciwym Ame- rykanom, podnoszącym głos w obronie pokoju.

Jestem głęboko przeko- nany, że przyznanie mi za- szczytnej Stalinowskiej Nagrody Pokoju będzie poważnym moralnym po- parciem dla walki wyzwo- leńczej wszystkich ucis- kanych narodów.

W zakończeniu Robe- son oświadczył: Pragnę zapewnić moich przyjaciół zarówno w Związku Ra- dzieckim, jak i w innych krajach, że poświęcę wszy- stkie swe siły szlachetnej walce o naszą wspólną sprawę — o pokój, wol- ność i równość ludzi wszy- stkich ras i narodowości, o szczęście wszystkich pro- stych ludzi na świecie.

ZE ŚWIATA

PEKIN. — Dowództwo na- czelne Koreańskiej Armii Lu- dowej podaje w komunikacie, ogłoszonym w Phenianie 26 bm., że oddziały Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich toczyły nadal walki z nieprzyjacielem na dotych- czasowych pozycjach. Oddzia- ły artylerii przeciwlotniczej i strzelców — niszczycieli ze- strzelili 8 i uszkodzyli 6 sa- molotów nieprzyjacielskich.

PHENIAN. — W nocy z 22 na 23 grudnia lotnictwo amerykańskie dokonało bar- barzyńskiego nalotu na Phe- nian. W nalocie tym wzięło udział kilkadziesiąt ciężkich bombowców, które zrzucały na różne dzielnice miasta set- ki bomb o znacznej sile wy- buchowej. Wśród ludności cy- wilnej, a zwłaszcza wśród dzieci, kobiet i starców, jest wiele ofiar.

RZYM. — Rząd nakazał władzom granicznym odebra- nie paszportów wszystkim o- bywatelom włoskim powraca- jącym z Austrii. Akt ten wy- mierzony jest przeciwko wo- skim uczestnikom Kongresu w Wiedniu.

Wiedeń odebrało m. in. chrześcijańsko-demo- kratycznemu Terranova i po- słowi liberalnemu Giuseppe Nitti, którzy jako deputowani zaproszeni do uczestnictwa w tym zarządzeniu gwałtem ich nietykalność poselską.



Na zdjęciu: Ostrzegone dzieci koreańskie, ofiary agresji ame- rykańskiej. Fot — CAF.

Kryzys rządowy we Francji trwa

Francuska Partia Komunistyczna domaga się utworzenia rządu nie- zawisłości narodowej i pokoju. — Prez. Auriol zaproponował utwo- rzenie nowego rządu przedstawicielowi gaullistów — J. Soustelle

PARYŻ. — Prasa zamiesz- cza liczne komentarze poświe- cone kryzysowi rządowemu we Francji. „Humanite” o- głasza apel Francuskiej Partii Komunistycznej, wzywają- cy do wzmocnienia narodo- wego frontu walki o chleb i pokój. Francuska Partia Ko- munistyczna stwierdza ko- nieczność utworzenia rządu, zdolnego do obrony niezawis-łości narodowej i pokoju.

Apel FPK odbił się głębokim echem we Francji. W departa- mencie Gard ogłoszono strajk górników, domagają- cych się utworzenia rządu, który by prowadził politykę obrony pokoju. W wielu przedsiębiorstwach i fabry- kach departamentu Sekwany odbyły się zebrania i wiece, na których zapadły rezolucje, wzywające do utworzenia rzą- du niezawisłości i pokoju.

Prezydent Auriol przyjął przedstawicieli rozmaitych

partii politycznych, z który- mi omawiał sprawę rozwiąza- nia kryzysu rządowego. Przy- jął on m. in. grupę deputowa- nych, należących do Francus- kiej Partii Komunistycznej z Jacques Duclos na czele.

Duclos oświadczył prezy- dentowi m. in. co następuje: „W interesie Francji leży utworzenie prawdziwie fran-

du, wzywa do utworzenia wo- kół klasy robotniczej potężne go frontu narodowego, które- go akcja mogłaby zmienić bieg wydarzeń — zagrozić drogie faszyzmowi, wywalczyć niezawisłość narodową i ura- tować pokój”.

PARYŻ — Agencja AFP donosi, że prezydent Auriol



„Woda lecznicza” francuskiej burżuazji.

cuskiego rządu, który by oparł się o życiodajne siły na- rodu i prowadził politykę nie- zawisłości narodowej i poko- ju.

Partia Komunistyczna, wal- cząc o powołanie takiego rzą-

odbył naradę z przedsta- wicielami gaullistów Jacques Sou- stelle, po czym zapropono- wał mu utworzenie nowego rządu. Soustelle ma udzielić odpowiedzi w ciągu dnia 26 bm.

W zamian za bazy Franco chce od USA 500 milionów dolarów

NOWY JORK. — Jak podaje z Madrytu korespondent „New York Post”, szef amerykańskiej misji wojskowej, prowadzącej z faszystowskim dyktatorem Hisz- panii, gen. Franco rokowania o amerykańskie bazy w Hiszpanii, powiadomił Pentagon, że wzam- ian za prawo zakładania na ter- rytorium Hiszpanii baz lotni- czych i morskich gen. Franco żąda od USA udzielenia mu „po- mocy” do wyposażenia i moder- nizacji 20 dywizji oraz do reorga-

nizacji całego systemu zaopatrze- nia armii frankistowskiej. Wed- ług obliczeń „pomoc” taka ko- ształowałaby Stany Zjednoczone o- kolo 500 milionów dolarów przed- szło miliard dolarów, po- trzebnych na budowę projekto- wanych baz w Hiszpanii.

Korespondent twierdzi, że wstępne porozumienie w sprawie baz lotniczych i morskich zostało już zawarte, jednakże kwota nowych żądań Franco pozostaje nadal otwarta.

Uwaga Czytelnicy!

Redakcja „PORADNIK ROLNIKA” podaje do wiadomości subskrybentom — rolnikom że przedpłatę na kalendarz „Poradnik Rolnika” w kwocie 6 zł przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze do dnia 31 grudnia 1952 roku

Tygodniowy
dodatek
„Gazety
Białostockiej”
Nr 51
27 XII — 1952

ŚWIAT i ludzkie

Blżej socjalistycznego jutra

Z okładki książki patrzy na nas mądra, skupiona twarz o twardych rysach. Duże ochronne okulary zsunięte na czoło odsłaniają myślące, o poważnym wyrazie oczy. Ilustrator dobrze wywiązał się z zadania — tacy właśnie mądrzy, pracowici ludzie stanowią zalążek nowej, budującej się dopiero, a już wsławnego bohaterstwa pracy Huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, ludzie, o

których opowiada popularna autorka „Buraczanych liści”, Maria Jarochońska¹⁾, którzy „proszą się w szlachetnej rywalizacji i w sprawiedliwych czasach rosną, rosną, rosną”.

W Częstochowie z trudu i ofiarności budowniczych rośnie wielki obiekt przemysłowy, powstaje huta, która raz na zawsze położy kres zacofaniu i niedostatkom okolicy. Jarochońska z bólem mówi o dawnej nędzy proletariatu

mięskiego i biedniaków wsiach z okolic Częstochowy, z radością opowiada o ogromnym patriotyzmie, umiłowaniu i entuzjazmie pracy budowniczych nowonarodzonej, socjalistycznej huty, ukazuje ich bojażki, trudności i błędy, które jednak potrafią łamać i przezwyciężać, rozumiejąc, że przyspieszają tym nadejście szczęśliwej przyszłości, socjalistycznego jutra, do którego prowadzi ich partia.

O tym, jak ludzie pracy spędzają wolny czas, dowiadujemy się od innego pisarza: Stefana Otwinowskiego²⁾. Amatorskie zespoły teatralne i śpiewacze, bujne życie świetlicowe, gorące, żarliwe dyskusje nad przeczytaną książką, która jest przyjacielem i towarzyszem w walce — oto sprawy, które ochłaniają budowniczych Jaworzna i Częstochowy, chłopów z woj. krakowskiego i młodych robotników Nowej Huty. Z tego twórczego zainteresowania rodzi się nowa sztuka, nowa literatura. Taką właśnie sztukę stworzył jeden z bohaterów Otwinowskiego — nazywany przezeń „trudnym uczniem” — jeden z tych wielu, którzy wybrali drogę pracy na najtrudniejszych odcinkach i w najodpowiedzialniejszych zawodach.

Książka Otwinowskiego jest radosna — mówi o naszych codziennych kłopotach i radościach. Mówi o tym, co już dokonaliśmy — i raduje nas wielkością tych osiągnięć. Cieszy i raduje pięknem tego, czego dokonamy.

Nowe życie otwiera się przed chłopcami z opowiadań Stanisława Kowalewskiego³⁾, którzy jechali do kopalni, do szkoły górniczej. Co tu dużo mówić — chłopcom było nie swojo. Do wsi rodzinnej daleko, a kopalnia, to przecież zupełnie dla nich nowy, nieznan, tajemniczy świat. To też kłedy towarzyszący im w przedziale starszy podróżny zaczął raczyć ich straszonymi, wywołującymi wprost dreszcze plotkami o grożących im niebezpieczeństwach, bliscy byli chęć powrotu, ucieczki. Jeden z nich nawet wyskoczył z pociągu i uciekł. Ale inni dojechali. A w szkole wyjaśniło się wszystko: praw-

KSIĄŻKA NASZA RADOŚCIĄ



Plakat „Dómu Książki” — autor Zb. Rychleld.

Fot — CAF.

Ją starym „wyjadaczom” w pracy i w zarobkach, w trudzie i honorze górnika. A jest ich coraz więcej i to co-

szczęściu górniczych rodzin, powinien przeczytać każdy, kto myśli o pracy w kopalni, kogo interesuje praca górnicza.

Wszystkie te trzy książki mówią o naszej codziennej, trudnej pracy, pracy na najtrudniejszych, najbardziej odpowiedzialnych, a zarazem najbardziej zaszczytnych odcinkach frontu walki o realizację Planu 6-letniego, który się nierozdzielnie wiąże z przyszłością każdego z nas. Wychodzą one na spotkanie naszej pracy i naszym uśmiechom i w zamian odpowiadają nam radosnym, pełnym optymizmu, krępującym uśmiechem.

Wacław Sadkowski



Wspaniała literatura radziecka czytana jest dziś przez wszystkich. Tysiące dzieł fachowych, beletrystyki, poezji zdobi półki księgarń, bibliotek wiejskich i robotniczych. W każdym domu spotkać można radzieckie książki.



W Ośrodku Szkolenia Partijnego PZPR w Żyrardowie otwarto wystawę pt. „Znaczenie XIX Zjazdu KPZR dla Narodu Polskiego w walce o Polskę i Socjalizm”. Wystawę tę połączono z wystawą książek radzieckich pt. „Literatura Radziecka kształci i wychowuje”. Na zdjęciu: Fragment wystawy.

CAF — fot. Nowosielski.

da, praca nie jest łatwa, nie jest przeznaczona dla leniuchów i wygodniaków, ale ci, którzy są naprawdę wartościowi, którzy kochają pracę i już w szkole zabrali się do niej ostro, wkrótce dorówna-

raz lepszych; każdy pociąg przywozi tych, którzy podjęli piękne hasło Pionierskiego Związku do kopalni i hut. Opo wiadania Kowalewskiego, ukazujące życie i pracę górników, mówiące o radości i

Najdawniejszy polski uczony

— Znakomity uczony, przyrodnik i filozof polski. Urodził się w pierwszej połowie XIII w. na Śląsku i tam też krzewił z powodzeniem nauki...

— Jakto? To już siedemset lat temu rozwijała się i kwiłała polska kultura na Śląsku?

— A jakże! W Legnicy znajdowała się głośna w średniowieczu szkoła wyższego typu, w której wykładano m. in. logikę i filozofię oraz nauki przyrodnicze według Arystotelesa, co — jak na ówczesne czasy — było nie lada postępem. Albowiem nauki średniowieczne gubiły się wówczas w gąszczu najdzikszych przesądów i zabobnów oraz w jałowych rozważaniach teologicznych.

— Ale jak z tym Witel-

onem? — Urodził się około 1230 roku na Śląsku, niedaleko Legnicy. Niektóre źródła podają, że pochodził z ziemi krakowskiej, ale prawdziwszą wydaje się raczej pierwsza wersja. Pochodził z niezamożnej rodziny plebejskiej, z ojca niemieckiego kolonisty z Turyni i z matki Ślązaczki, jak sam zresztą w jed-

nym ze swych pism wyznaje: Witelo fillius Thuringorum et Polonorum.

— To znaczy — jakbyśmy dzisiaj powiedzieli — autoch-

ton. — Tak właśnie! Pierwsze nauki pobierał w tzw. „szkole trywialnej” w Legnicy, gdzie uczone trzech niższych spośród siedmiu sztuk wywozono. Te elementarne zasady nauczania nie mogły zadowolić żadnego wrodzonego ucznia. To też pakuje swoje manatki w podróżny worek i udaje się do Paryża.

— Dlaczego aż tak daleko? A co było z tą szkołą wyższego typu w Legnicy?

— Nie od razu. Kraków zbudował Szkołę tę podniósł na wyższy poziom właśnie... Ale nie uprzedzajmy wypadków!

Otóż nasz polski żaczek za pisuje się w Paryżu na wydział sztuk wyzwolonych, gdzie wykładał przede wszystkim nauki matematyczne i przyrodnicze. Witelo poznaje pisma Arystotelesa, najznakomitszego greckiego uczonego, opierającego swą wiedzę na badaniach przyrodniczych i doświadczeniach.

Poznał też pisma najbardziej postępowych w tym czasie uczonych, wielkiego Tadzyka Avicenny (Ibn-Siny) i Awerroesa. Skłania go to do zapoznania się z medycyną — bez której żaden średniowieczny uczony nie mógł się obejść — oraz z geometrią Euklidesa. Po uzyskaniu stopnia magistra artium powraca Witelo na Śląsk, aby objąć tam jakieś probostwo...

— A coż on miał wspólnego z klerem?

— Otóż to! Były to także czasy, że dla syna niezamożnego plebeja jedyną drogą do wybitności było obranie stanu duchownego. Ale Witelo nie uknął na plebanii. Jako towarzysz i mentor syna na Henryka Pobożnego, młodego księcia Władysława, wyjeżdża wraz z nim do Padwy na studia. Władysław wkrótce powraca do kraju, a Witelo zostaje we Włoszech, aby pozbierać swoją znajomość matematyki i nauk przyrodniczych oraz filozofii. Równocześnie czyni samodzielne doświadczenia nad zjawiskami świetlnymi, studiując obszerny traktat najwybitniejszego optyka arabskiego, Alhazena.

— Jakle to były zjawiska?

— Tęcza, mgła, odbłaski słoneczny, załamywanie się promieni świetlnych w kropli wody... W przedmowie do swego dzieła powiada, że kiedy zobaczył przy jednym ze źródeł mineralnych, Bagno dello Scupolo, tęczę grającą wszystkimi barwami na wodospadzie, postanowił zebrać w jednym wielkim dziele wszystkie wiadomości dotyczące tego przedmiotu. Tak zrodziła się myśl napisania wielkopomnego traktatu o optyce. W Krakowie utrzymuje się jeszcze inna wersja, że Witelo dokonywał swych doświadczeń i obserwacji optycznych na folwarku Borek i przy mogile Krakusa. Nie jest to wykluczone, ale musiało to być już po napisaniu traktatu i po powrocie do kraju.

— A kiedy powrócił do Legnicy?

— Dokładnie nie wiadomo. Pewne jest tylko to, że jakiś czas przebywał w Rzymie starając się dostać na dwór papieża Grzegorza X. Przed synem plebeja droga awansu była jednak zamknięta. Witelo czeka na papieską łaskę; nie umiał mu jej jednak przychylić nawet słynny uczy- ni, kardynał Wilhelm z Moerbeke, tłumacz Arystotelesa i

filozofów greckich, z którym nasz rodak pozostawał w zażyłych stosunkach i któremu dedykował swe dzieło. Rozgorączkowany niepowodzeniem powraca do rodzinnej Legnicy — a jak podają inni — osiada na dworze krewnego Piastów śląskich, czeskiego króla Ottokara II i z jego ramienia posługuje do Francji. Według jeszcze innych wersji Witelo osiadł po powrocie do Polski w jednym z krakowskich klasztorów, gdzie dokonał życia. Najprawdopodobniej jednak tym miejscem, gdzie spędził swoje ostatnie lata, była Legnica. W niej to zreorganizował „szkołę trywialną”, przekształcając ją w 1309 r. na zakład naukowy wyższego typu. Z osobą Witelona należy też łączyć niewątpliwie podniesienie się kultury naukowej na Śląsku w drugiej połowie XIII i z początkiem XIV w. Śmierć Witelona nastąpiła w maju 1314 r., jak można wnioskować z różnych źródeł.

— Ale co właściwie uczynił Witelo tak sławnym?

— To, że w swym dziele zrealizował całokształt ówczesnej wiedzy optycznej. Jakkolwiek nie był odkrywcą nowych prawd naukowych ani niezwykle eksperymentatorem, to jednak jego dzie-

ło rozpowszechniło się po całej Europie, wypierając wszystkie dawniejsze rozprawy o optyce i aż do czasów Newtona było jedynym naukowym traktatem z dziedziny fizyki, geometrii i optyki. Witelo podał w nim wiele własnych spostrzeżeń, jak np. nad zjawiskiem tęczy i jako pierwszy w dziejach nauki o światłości budowę oka, konstruując na tej zasadzie teorię procesu widzenia. W sposób naukowy wyjaśnił wszystkie zjawiska świetlne, przy czym jego wywody, oparte na obserwacji i doświadczeniu, znalazły potwierdzenie w poglądach przyjętych przez obecną naukę.

— Dlaczego nikt dotychczas nie wiedział nic o Witelonie?

— Zajmowali się nim tylko specjaliści, fizycy i filozofowie. Poza tym uczeni Zachodu usiłovali go sobie przypisać. Obecnie, kiedy wydobywamy z mroków zapomnienia i niepamięci wszystkich naszych postępowych uczonych i pisarzy, nie sposób pominąć imienia Witelona, pierwszego polskiego uczonego na światową skalę, wiernego syna ziemi śląskiej i jej ludu.

Adrian Czerniński

Karnawał na Suwalszczyźnie

Wiele z dawnych zwyczajów ludowych utrzymało się jeszcze do dziś wśród chłopów Suwalszczyzny. Dotyczy to szczególnie zwyczajów karnawałowych, jako że w tym czasie ludność wiejska dysponuje największą ilością wolnych chwil, no i jest to okres, kiedy najwięcej kojarzy się małżeństw.

Najbardziej popularnym na Suwalszczyźnie jest t. zw. „konik”. „Konik” jest to zwykła, z grubszą ociosaną kłoda drzewa o kształtach przypominających dziecięcą zabawkę przybraną papierowymi kwiatami, gałkami, świerkowymi i kolorowymi

wstążkami. Najwinniejszy chłopak wsiada okrzakiem na „konika” i w otoczeniu młodzieży ubranej w przewrócone wełną na wierzch kożuchy przepasane słomianymi powrośkami, tańczy z „konikiem” po ulicy wsi. Młodzież śpiewa przy tym proste piosenki okolicznościowe:

„Ułaj, ułaj koniku
w czerwonym lejczyku
Gdzie konik pochodzi
tam zboże urodzi”.

Pochód z „konikiem” sunie przez całą wieś ze śmiechem i okrzykami. Piosenka goni piosenkę. Nie brak i żartobliwych pod adresem starych

panien i kawalerów zwróconych uwag:

„Jedzie zapust na wozie,
Wieżę mięso w powrozie.
Hej! Stój, poczekaj, panie
przedzapuszcie!”

Kazały się panny pytać
— A co będą w poście jadać,
panie przedzapuszcie?

— Dla dziewczynów beczkę
wina,

Niechaj piją co godzina
Aż do Wielkanocy.

— Hej! Poczekaj, panie
przedzapuszcie!

— A dla chłopów beczkę
smoly,

Niechaj piją tak jak woty,
A dla panien beczka śledzi,
Niechaj każda w domu siedzi
Aż do Wielkanocy.

Wieczorami w dni przedświąteczne urządzone są liczne zabawy po domach. Najpopularniejszą jest zabawa w „Wiesławę”. Śpiewają na niej piosenki przypominające strofy „Wiesława”. K. Brodzińskiego:

„Dalej chłopcy i dziewczęta,
Gdy z was każda wypoczęta,
Bierzcie pary, łączcie kóło,
Polańcicie se wesoło.

Gwiazdki już na niebie
świecą,

Pohulajmy sobie nieco”.

Zabawa w „Wiesławę” jest dość rozpowszechniona na całym pojezierzu suwalsko-augustowskim. Trudno dziś stwierdzić, czy jest to wpływ znanej sielanki K. Brodzińskiego, czy też zwyczaj ten przywędrował wcześniej wraz z osadnikami ze wszystkich terenów Polski osiedlających się tu zwłaszcza w okresie pańszczyźnianym, jako uciekinierów spod jeszcze gorszego niż na Suwalszczyźnie dziedzicowego bata.

Rozpowszechnionym jest również zwyczaj obwiązywania drzewek owocowych powrośkami ze słomy w wieczór wigilijny, a w niektórych miejscowościach w wieczór sylwestrowy. Według starych wierzeń ma to podnosić urodzaj owocu.

Zwyczaj głowa rodziny wychodzi do sadu z małym chłopakiem, który chowa się za drzewo. Gospodarz zbliża się do drzewa i zapytuje: „Będziesz rodzic?” — na co ukryty za pnem chłopak odpowiada za drzewo: „Będę, oj będę”. Po otrzymaniu odpowiedzi gospodarz przewiązuje pnem drzewa powrośkami i przechodzi do następnego, tak aż wszystkie drzewa owocowe zostaną przewiązane.

Zwyczaj i obyczaj ludowe zanikają dziś coraz bardziej, gdyż sporo z nich nie odpowiada obecnym potrzebom. Oświata i kultura obalila wiele niepotrzebnych przesądów, a niejednokrotnie młodzież zapomniiała o niektórych starych i pięknych zwyczajach. Warto je odświeżyć!

H. Matejczyk



Przebranie się w kożuch odwrócony wosem na wierzch należy w czasie karnawału na Suwalszczyźnie do tradycji.

Tadeusz Łatusek

Nowy Rok na granicy

Zimowy wieczór. Śniegów płaty
Syją się z niskich, szarych chmur.
Wśród zaspanych śniegiem gór
Majaczą światłem wiejskiej chaty.
A mróz na szybach rzeźbi kwiaty
I fantastyczne pęki róż —
Rok Nowy... Ludzie zdołali już
Choinki śniegiem z białej waty.
Płynię melodii rzewnej pieśń
W noc mroźną, w otchłady kurzawicy.
A o tej porze właśnie gdzieś
Wychodzi patrol ze Strażnicy.
Mozolnie, poprzez śnieżny puch,
Oczy utkwiały w nocny mrok,
Cały zmieniony w wzrok i słuch
Znaczy po śniegu ciężki krok.
Ty — spokojnego święta chcesz —
Lecz kiedy słyszysz jęk śnieżyca,
Czy o tym pomyślałeś też,
Kto w noc tę czuwa na granicy? —

Poezja czynu i walki

„W głębinie syberyjskich rud
Wytwarzacie dumny, niezawisły,
Nie zginię wasz bolesny trud
I lot wysoki waszych myśli”
(A. Puszkina — „Pismo na Sybir”. Tłum. J. Tuwima)

Prorocze słowa genialnego poety, pisane do zesłanych na Sybir dekabrystów, ziszczyły się w pełni. Ich „bolesny trud” i „lot wysoki myśli” stały się zacząłem ruchu rewolucyjnego w Rosji carskiej, zaś w literaturze rosyjskiej, wsparte siłą i natchnieniem puszkowskiej pieśni, zapoczątkowały nową i płodną epokę romantyzmu czynu i walki.

Wśród powstańców-dekabrystów, którzy 26 grudnia 1825 r. wystąpili z bronią w rękę przeciwko absolutyzmowi carów i rozkładającemu się ustroju feudalno-pańszczyźnianemu, było wielu utalentowanych poetów, prekursorów odrodzenia poezji oczyszczonej z ducha, treści i formy. Poezja dekabrystów, zrywając z przeżyłymi kanonami pseudoklasycyzmu i „romantycznego” mistycyzmu, którego reprezentantem był Żukowski, zajęła miejsce dawnej poezji salonowej.

Poeeci-dekabryści nie uznawali żadnych przegród między działalnością rewolucyjno-polityczną, a twórczością literacką. Ideę przewodnią ich twórczości można by ująć w słowa jednego z pięciu straconych z carskiego rozkazu dekabrystów — Pawła Pestela: „Prawdziwa historia życia mego zawiera się w dwóch słowach: gorąco kocham ojczyznę moją i żarliwie pragnę jej szczęścia”.

Poezja jako oręż walki z caratem, z uciskiem, z niepodległością — oto idea, która ożywia wiersze dekabrystów. Mają one charakter polityczny i agitacyjny, zaprawione są silnie akcentami satyry i pamfletu, nie oszczędzają nikogo z możnych ówczesnego świata.

Kontynuując wolnościową

tradycję pisarstwa Radziścewa, poezja dekabrystów wniosła do literatury rosyjskiej ożywcze pierwiastki rewolucyjnego buntu i protestu, nie nawiądz do ciemności, miłości do prostego, ucłnionego człowieka i niezachwianej wiary w szczęśliwą przyszłość wielkiej ojczyzny rosyjskiej. Te cechy i właściwości za pewniły poezji dekabrystów trwałe i zaszczytne miejsce w literaturze narodu rosyjskiego. „Wysoki lot myśli”, zawartych w tej poezji, podjęli i rozwijali w ciągu XIX stulecia najwybitniejsi pisarze Rosji ówczesnej, jak Lermontow, Niekrasow, Hercen, Saltykow-Szczedryn i inni, przede wszystkim zaś Puszkina, który duchem i sercem zawsze był z dekabrystami, wiele brał od nich i nawzajem wiele im dawał.

W wierszu „Do przyjaciół Moskali” Mickiewicz uwiecznił nazwiska i dzieło przywódców buntu na placu Senackim, dając wyraz uczuciom narodu polskiego do tych najdzielniejszych i najszlachetniejszych przedstawicieli ideałów rewolucyjnych w Rosji Aleksandra I i jego następcy. Zaś dekabrysta — Aleksander Odojewski — w r. 1831 pisze do zesłania syberyjskim piórnym wiersz — „Na wieść o powstaniu polskim”, radując się, że dobiegł go „dźwięk spadających kajdan niepodległości” — znad Wisły, gdzie bracia polscy toczą krwawą bój o wolność.

Jakże wznieśli i dobitnie symbolizują te dwa natchnione utwory poetyckie nierozdzielalną więź, łączącą historię walk wyzwoleniczych narodów rosyjskiego i polskiego.

Wydanie „Antologii poetów-dekabrystów” w przekładzie polskim jest z wszelkich miar pożyteczne i cenne. Wybór zawiera wiersze ośmiu autorów: Rylejewa, Ruchelbeckera, Odojewskiego, Aleksandra i Michała Bestu-

zewów, Rajewskiego, Glinki i Batienkowa — w starannym, a w wielu wypadkach doskonałym tłumaczeniu poetów polskich, z Jastrunem, Gałczyńskim, Lewinem i Polakiem na czele. Obszerne i rzeczowe słowo wstępne Fiszmana wprowadza czytelnika w klimat epoki, ukazując genezę, przebieg i przyczyny upadku powstania dekabrystów. Zdławiły je nie armaty Mikołaja I, lecz błędna i zawodna taktyka powstańców, którzy chcieli obalić carat drogą rewolucji wojskowej, bez udziału mas ludowych.

Noty biograficzne, dotyczące poszczególnych poetów-dekabrystów oraz przypisy, komentujące treść ich wierszy, są cennym uzupełnieniem antologii.

Jej publikacja zbiega się ze 127 rocznicą antycarskiego powstania, które — mimo niepowodzenia — wywarło ogromny wpływ na późniejsze dzieje rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Antologia jest pięknym hołdem i uczczeniem pamięci tych, którzy — wbrew nikczemnym słowom Mikołaja I — „Gdyby zaszła konieczność, wydałbym rozkaz aresztowania połowy narodu, by pozostała część nie mogła się zrazić” — wołali z głębi katorżniczych lochów i kaziematów fortecznych, tak jak Odojewski:

„Nie zginię nasz bolesny trud
I z iskry płomień rozgorzeje,
I światły będzie dzień ludu
Kiedy wolności zorza dzieńie”

Te słowa z „Odpowiedzi na Pismo Puszkina” przejęli jako testament na lepszy synów narodu rosyjskiego, by — poprzez rewolucyjną walkę całego niemal stulecia — wcielić je wreszcie w czyn ostatecznego Październikowego Zwycięstwa.

Bolesław Dudziński

Antologia poetów-dekabrystów
Opracował i przypisał do druku
Zimowit Fedczuk. Słowo wstępne
Samuela Fiszmana — Warszawa,
„Książka i Wiedza”, 1952
Str. 148.

Uczulony na krytykę czyli mój wkład w medycynę

się w naszym zakładzie pracy. Jest nim pan kierownik.

Uczulenie stuprocentowe, a przy tym co za różnorodność objawów.

Raz robi się czerwony na twarzy, bije pięścią w stół i krzyczy: — Nie wtrącać się w nieswoją sprawę! Już ja was nauczę!

Innym razem wręcz przeciwnie, jest zupełnie bledy, codzi tylko kłuskiwie przez zęby zagadkowo się uśmiechając:

— Nie podoba się wam? Tak, tak, to bardzo ciekawe. To mi daje dużo do myślenia...

Czy to naprawdę nie pierwszorzędną okaz? Co tam poziomki i prymulka wobec moich spostrzeżeń. Tu sprawa nie polega na jakiejś tam pokrzywce. Tu wszystko jest na większą skalę... A najważniejsze, że objawia się wciąż inaczej.

Raz woła aż zienieniejąc ze złości:

— Tylko nie filozofować! Nikt was o zdanie nie pytał. A znów kiedy indziej, jak to było ostatnio z tym korespondentem, sam filozofuje:

— Przysłowia, towarzyszu, są mądrością narodu. A jedno z nich powiada, że sły to ptak, co własne gniazdo kała.

Uczęszczę się mój znajomy lekarz, gdy mu wszystko opowiem. Nie grzeszę zarozumiałością, ale trzeba przynajmniej, że znalazłem okaz wspaniały. Bo pomyślcie tylko — objawy stały inne a podnieta wciąż ta sama — krytyka. Czyż jedno słowo — i już wystarczyć. Czerwienieje, zienienie lub blednie bez poziomki i prymulki.

Co do jednego tylko nie mam pewności. Czy na taką alergię lekarstwa szukać w medycynie? drab.

Alergia... Przez długi czas znaczenie tego dziwnego słowa było dla mnie zupełnie tajemnicą. Dopiero niedawno znajomy lekarz wytłumaczył mi, że jest to chorobliwe uczulenie na pewne wewnętrzne podmioty, np. na zapach, czy smak. Jeżeli ktoś po zjedzeniu poziomki albo po powąchaniu prymulki dostaje pokrzywkę, to niezawodnie mamy do czynienia z alergią.

— Oczywiście lista bodźców wywołujących alergiczne objawy nie kończy się na zapachu czy smaku — fachowo zakończył mój rozmówca — ta sprawa jest wciąż otwarta, medycyna robi tu stale nowe odkrycia.

Wiedzy nawet nie przyszło mi na myśl, że i mnie, laikowi, będzie dane wnieść swój wkład w medycynę. A oto dziś mam już pewność, że jestem na najlepszej drodze do wzbogacenia medycyny i to nie byle jakim odkryciem.

Nie trzeba było nawet daleko szukać. Wspaniały okaz znalazł

★ DYSKUTUJEMY ★ DYSKUTUJEMY ★

Sprawy naszego teatru

Głos zabierają ludzie Białostoczczyzny, Białostoczczyzny, która właściwie urodziła się w 1944 r. i dopiero od tego czasu ujrzała nowe, wolne życie.

W okresie międzywojennym była ona szczególnie pod względem kulturalnym upośledzona. W samym Białymstoku karmiono ludzi ze scen teatralnych szmirą i bezideowymi występami, tzw. teren nie oglądał nigdy artystów, żadne słowo teatralne do niego nie docierało, szerzył się natomiast analfabetyzm. Szerzyła się nędza i ciemnota.

Ten dotkliwy brak kultury wymagał po wyzwoleniu olbrzymich wysiłków, wymagał od wszystkich działaczy kulturalnych bezkompromisowej walki z zacofaniem. Teatr stanął jako jeden z pierwszych w szeregach budowni czegoś lepszego jutra. Przez 8-letni okres swej działalności wystawił około 100 sztuk, potrafił nimi zainteresować widza, przekonać go o olbrzymiej wartości dzieła realizmu socjalistycznego. Teatr od samego początku swej działalności wpływał na kształtowanie się moralności socjalistycznej, umacniał najcenniejsze jej wartości.

Aby w pełni wykonać te olbrzymie zadania, pracownicy teatru — artyści nie zamykali swych przedstawień na scenie własnego gmachu. Teatr szukał i zdobywał widza. Często wyjazdy w teren, pra-

ca artystów w robotniczych zespołach świetlicowych, udział w akademickich i uroczystościach — to wszystko przybliżyło nas do widza.

Jest chyba sprawą oczywistą, że jeszcze bliższy kontakt z masami robotniczymi i chłopkami teatr osiągnąć może tylko poprzez jak najczęstsze wyjazdy w teren, tzn. wtedy, gdy stanie się teatrem obywatelów. Łączy się to z zwiększeniem ilości personelu artystycznego i technicznego. Potrzebne są również odpowiednie środki transportowe (autobus).

Również palącą sprawą jest dopilnowanie przez Prezydium MRN i GRN właściwego porządku w salach przeznaczonych na występy. Trzeba przynajmniej, że w 50 procentach nie nadają się one do spektakli: są brudne, zaniedbane i pozbawione najbardziej przydatnych urządzeń umożliwiających odegranie przedstawienia.

W ciągu ośmiu lat przez naszą widowinę przesunęło się 1.173.656 widzów. To przecież ogrom pracy wychowawczej. Od 105 tys. widzów w latach poprzednich doszliśmy do 190 tys. w roku ubiegłym, a w bieżącym roku przewidujemy zwiększenie frekwencji widowni do 200 tys. widzów.

Działalność nasza znacznie spotęgowała się od chwili upaństwowienia teatru, świadczą o tym nasz repertuar, nasze wykonanie artystyczne,

nasze podejście do zagadnień teatralnych. Wzmocniły stale swój poziom artystyczny. Dziś każda sztuka w naszym teatrze utrzymuje się na afiszu ponad pięć tygodni. Przed 1939 r. jeśli jakiś utwór, nawet klasyczny wytrzymał 3-4 kolejne przedstawienia uważano to za wyjątkowy sukces.

Walczymy od pierwszej chwili o nowego widza, widza robotniczego. I wygraliśmy tę bitwę. Przed wojną 1939 roku robotnik białostocki do teatru nie chodził — teatr dla robotnika był niedostępny, drogi. Dziś widownia białostockiego teatru w 70 proc. zapełniona jest przez widza robotniczego i młodzież szkolną. Dziś jesteśmy mocno powiązani z masami pracującymi naszego miasta i terenowymi ośrodkami robotniczymi jak: Hajnówka, Łapy, Starosielce. Zbliżamy się do robotnika nie tylko w teatrze, praktykujemy przed każdą premierą generalne próby dyskusyjne, na które zapraszamy robotników z różnych zakładów, a niekiedy organizujemy je wprost na zakładzie pracy. Wygłaszamy także pogadanki na tematy kulturalne i oświatowe oraz polityczno-społeczne. Słowem — zwiększamy wysiłek kulturalny różnymi metodami na wszystkich dostępnych nam odcinkach pracy.

WL. SZYPULSKI
dyr. Teatru im. A. Węgierki
w Białymstoku

STEFAN PAWLATA

Pokłosie Wielkiego Konkursu

Ogłaszając w listopadzie br. konkurs pod nazwą: „Związek Radziecki w 1955 r.” redakcja miała na celu dać czytelnikowi miłą rozrywkę kulturalno - oświatową, zapoznać szerokie masy społeczeństwa z osiągnięciami narodów radzieckich i pomóc mieszkańcom Białostockiej w studiowaniu materiałów XIX Zjazdu KPZR. Jednym słowem chcieliśmy dać czytelnikowi rozrywkę i naukę.

Nie chcieliśmy jednak, aby konkurs był udziałem tylko samej redakcji i dlatego zwróiliśmy się przed ogłoszeniem konkursu do szeregu instytucji społecznych i placówek gospodarczych w Białymstoku o pomoc w postaci ofiarowania nagród dla uczestników konkursu. Apel redakcji nie pozostał bez echa, musimy przyznać, że instytucje do których redakcja się zwróciła, wykazały głęboką świadomość i znaczenie stałego pogłębiania przyjaźni narodu polskiego z narodami Kraju Rad przysyłając na konkurs dość dużą ilość pięknych i cennych nagród.

Założenia konkursu nie były trudne. Niektórzy czytelnicy zwracali nawet redakcji uwagę, że na tak dużą ilość cennych nagród trzeba było ogłosić konkurs trudniejszy. My jednak nie poszliśmy na to, bo chcieliśmy, aby w konkursie wzięła udział jak największa liczba czytelników — aby stał się on masowym.

Dziś po zakończeniu konkursu i wylosowaniu nagród musimy przyznać, że spełnił on swoje zadanie. Przede wszystkim był masowy. Podczas gdy w poprzednich konkursach „Gazety Białostockiej” brało zwykle udział po kilkuset czytelników, to w ostatnim wielkim konkursie wzięło ich prawie 2 i pół tysiąca.

Chociaż konkurs był łatwy, wielu czytelników zadało sobie trud, aby przysłać rozwiązania, wykonane jak najbardziej estetycznie w postaci ładnie wykonanych albumów i gazetek ścennych. Na wyróżnienie pod względem estetyki zasługują rozwiązania nadesłane przez: Józefa Warlika, Helenę Choche, Danutę Brzozko, Annę Brokowską, Antoniego Chodorowskiego, Janusza Słudę, Konstantego Zdaniwicz, Reginę Bolównę, Jerzego Kłozę, Wiktora Kowaluka, Janusza Romaszewicza, Danutę Skupiańską i Romualda Gledroja z Białegostoku, Celinę Kudrowicz i Zygmunta Karolaka z Elku, Józefa i Stanisława Rasprzyńskich z Kolna, Eugeniusza Kozłerskiego z Hajnówki, Stanisława Zajkowskiego z Księżyna i wielu innych.

Jak wielką popularnością cieszył się wielki konkurs wśród czytelników naszej Gazety w całym województwie, świadczą najlepiej listy z podziękowaniami, które napłynęły do redakcji. Przycyknijmy dziś wyjątki niektórych z tych licznych listów:

„Podpis, zdjęcia i cytaty — pisze ob. EUGENIUSZ FIEDORUK z Białegostoku — pozwoliły mi zapoznać się z osiągnięciami Związku Radzieckiego. Dali mi również możliwość znalezienia odpowiednich książek i materiałów, na podstawie których będę mógł dalej zapoznawać się z życiem społecznym i gospodarczym Kraju Rad.

Konkurs wskazuje nam, jakimi drogami kroczyli i kroczą ludzie radzieccy, wychowani w duchu ideologii socjalistycznej i patriotyzmu ludowego — ludzie, którzy wszystkie swe siły i wiedzę poświęcają dla dobra i rozkwitu swej socjalistycznej ojczyzny.

Poznanie materiałów zawartych w konkursie uczy nas, jakimi drogami powinien kroczyć każdy obywatel Polski Ludowej, by móc budować jasne i piękne jutro swej Ojczyzny, bo Związek Radziecki jest dla nas przykładem i drogowskazem w codziennej pracy”.

„Konkurs — pisze do redakcji ob. Antoni Zwierzynski z Białegostoku — jest jak gdyby laską, która uświadomiła mi nie tylko mnie, ale wszystkich jego uczestników i zapoznała z wielkimi osiągnięciami Związku Radzieckiego do chwili obecnej i na przyszłość. Konkurs ten uświadomił mi zasadnicze różnice, jakie istnieją między gospodarką w krajach kapitalistycznych, a gospodarką w kraju socjalizmu — pokazuje wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym”.

„Konkurs pomógł mi w studiowaniu materiałów XIX Zjazdu KPZR — pisze podoficer Mieczysław Kaletnik z Jednostki Wojskowej — Był on więc nie tylko rozrywką kulturalną, ale i nauką. Konkursy takie przyczyniają się do utrwalenia przyjaźni między wielkim Krajem Rad, a krajami demokracji ludowej”.

„Konkurs ten pomógł mi bardzo w szkoleniu ideologicznym — pisze w swym liście ob. Wiesław Sawicki z Wasilkowa — pokazał mi, jak bohaterki narodu radzieckiego w krótkim czasie potrafiły odbudować swój kraj ze zgliszcz i zniszczeń wojennych. Związek Radziecki dlatego tak nas interesuje, bo jest krajem socjalistycznym, który broni sprawy pokoju na świecie i podnosi u siebie dobrobyt mas pracujących. Polska idąc za przykładem Związku Radzieckiego przestaje też być

już krajem zacofanym — maszyna coraz częściej zastępuje i u nas w pracy człowieka. Idąc za przykładem wielkiego Kraju Rad znaleźliśmy się w obozie pokoju i możemy spokojnie budować sobie lepszą przyszłość”.

Ob. Galakcja Trochimczuk z Gródka wyraża się o konkursie, że „jest to najbardziej pouczająca metoda poznania bliżej wielkiego Związku Radzieckiego i zagadnień XIX Zjazdu KPZR”. Dzięki konkursowi — pisze ob. Trochimczuk — jeszcze bardziej pogłębiłem swoje wiadomości i dobrane przestudiowałem materiały XIX Zjazdu KPZR. Ponieważ jestem w 50 proc. pozbawiony słuchu, wiedzę swą mogę pogłębiać jedynie przez czytanie i oglądanie rysunków, a to uodostępniła mi „Gazeta Białostocka”, której jestem bardzo wdzięczny za opublikowanie takiego konkursu, którym żyłem przez 20 dni. A wiadomo, że jeżeli się czymś żyje przez tak długi czas, to pozostaje ono w pamięci na zawsze”.

„Materiał konkursowy pomógł mi nie tylko mnie, ale cała moja rodzina opanować materiały XIX Zjazdu KPZR” — pisze w swoim liście ob. Wiktor Pawluk z Białegostoku.

„Materiały konkursowe — pisze, Zarząd Koła ZMP przy Dzialek Wojskowej PZU w Białymstoku — pomagały nam nie tylko w studiowaniu historycznych dokumentów XIX Zjazdu KPZR, lecz uzbudziły nas do walki o realizację wielkiego planu budownictwa socjalizmu w Polsce Ludowej. Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, to warunek dalszego rozwoju i umocnienia Polski, to gwarancja naszej niepodległości i suwerenności narodowej, to ogromny wkład w dzieło umocnienia obozu pokoju na świecie”.

„Do konkursu początkowo przystąpiłam sama — pisze ob. Stanisława Rodziewicz z grom. Harasimowice, w pow. sokólskim — a następnie rozszerzyłam go wśród wszystkich młodzieży na wsł. Młodzież codziennie zbierała się w świetlicy, studiowała materiały XIX Zjazdu KPZR i robiła wycinki z gazetę wspólnie rozwiązując konkurs. Niestety zabrakło nam gazet z dnia 4 grudnia br., pocztą w Różanymstoku nam nie przysłała i konkurs nasz jest niepełny tylko z wi ni placówki pocztowej”.

W podobnej sytuacji znalazł się ob. Mostowski z grom. Koskovo, w pow. Łomża, który też nie otrzymał gazet z dnia 6 grudnia br. z placówki pocztowej w Lubotynie. „Z tego też powodu — pisze ob. Mostowski — czuję się, że brak mi do kompletu jednego zdjęcia i podpisu i nie będę mógł przez „kogoś” wziąć udziału w konkursie, którym żyłem przez całe 20 dni”.

W nieco innej sytuacji znalazła się ob. Krystyna Komorowska z miejscowości Nory. Pisze ona: Konkurs bardzo mnie zainteresował i z wielką przyjemnością komentowałam zdjęcia. Ale przydarzyło mi się także nieszczeście, że przy jednym z nich nie moge zamieścić oryginalnego podpisu. Nie mogłam ukryć tego kompletu przed ciekawością dzieciaków, a mam ich aż czworo łobuzów. Dzieci moje „pomogły” mi rozwiązać konkurs. Udało mi się uratować z ich rąk tylko zdjęcie, oraz cytaty konkursowe, lecz też już mocno zniszczony. Wysłałam jednak konkurs tak „kolektywnie w rodzinie” rozwiązany, może redakcja pozwoli mi wziąć udział w losowaniu”.

„Mam ukończone 7 klas szkoły podstawowej — pisze w swoim liście Stanisław Mojsa z Tykocina — Nie mam rodziców, bo hitlerowski najeźdźca zabral ich do obozu koncentracyjnego, skąd więcej nie wrócił. Dużo dowiedziałem się w szkole o Związku Radzieckim, ale jeszcze więcej z tego konkursu. Jako szewc z zawodu nie mam czasu na zabawę czy wieczorki, ale jak otrzymałem gazetę z konkursem, był on dla mnie najlepszą i najmiłą rozrywką przez całe 20 dni”.

„Wszystkie cytaty konkursowe przypomniały mi cały referat tow. Saburowa wygłoszony na XIX Zjeździe KPZR — pisze Janusz Kłodos, uczeń 11 klasy szkoły ogólnokształcącej w Kolinie. — Z cytatów miałem materiał do pogadarek, które wygłaszałem w szkole na masówkach w Miesiacu pogłębiania przyjaźni polsko - radzieckiej. Chociaż może na moje nazwisko nie padnie żadna wygrana, ale i tak składam redakcji serdeczne podziękowania za ogłoszenie takiego konkursu, który pomagał mi poznać kraje naszego wielkiego sojusznika i nauczyciela, jakim jest Związek Radziecki”.

Ob. Bogdan Cytrian z Gołdapi pisze, że „Konkurs był dla mnie pogłębieniem przyjaźni polsko - radzieckiej”.

Podobnie wyraża się o konkursie ob. L. Śluczek z Łomży. Pisze: „Konkurs uczy nas twórczej i pokojowej pracy.

Daje możliwość poznania kraju, dzięki któremu możemy dziś, jako równi wśród równych, wolni wśród wolnych budować świetlaną przyszłość naszej Polski.

Każdy uczelny i szczerzy Polak powinien nie tylko czytać i studiować materiały o Związku Radzieckim, lecz powinien się uczyć i brać przykład z ludzi radzieckich, jak miłować swoją Ojczyznę i jak żyć w zgodzie z innymi narodami — jednym słowem należy się uczyć od ludzi radzieckich patriotyzmu i internacjonalizmu”.

Ob. Marian Jabłoński z Grajewa pisze, że „Redakcja „Gazety Białostockiej” przez ten wielki konkurs ogłoszony w Miesiacu pogłębiania przyjaźni polsko - radzieckiej wniosła poważną cegiełkę w umocnienie i rozszerzenie przyjaźni z krajem pokojowego budownictwa, kroczącym śmiało do komunizmu”.

„Z niecierpliwością oczekiwałem każdego dnia listonosza — pisze w swym liście ob. M. Maszyński, — aby otrzymać „Gazetę Białostocką”. W okresie trwania konkursu przestudiowałem wszystkie materiały XIX Zjazdu KPZR. Po nocach spałem nie mogłem i zastanawiałem się, ile mi jeszcze musimy pracować, aby u siebie rozbudować tak przemyślnie i uszczelnione inne urządzenia zdrowotne i kulturalne, jak to robił Związek Radziecki. Wierzę jednak, że idąc śladami Związku Radzieckiego, wykonamy to”.

„W szkole naszej konkurs ten odegrał ważną rolę — pisze ob. Eugeniusz Karpowicz z Gródka. — Wykładowca na szkole przy zapoznawaniu nas z materiałami XIX Zjazdu KPZR korzystał z zdjęć i cytatów konkursowych. Nad niektórymi zdjęciami toczyły się długie dyskusje w szkole”.

„Konkurs pomoże nam zwalczać wroga propagandę i oszczerstwa rzucane przez wroga klasowego na Związek Radziecki — pisze w swym liście ob. Alcja Tanajewska z Suwałk. — Dzięki konkursowi uświadamiliśmy sobie, że to, co zbudowaliśmy już w ciągu 8 lat władzy ludowej w Polsce, zawdzięczamy w dużym stopniu Związkowi Radzieckiemu, który ostatnio ofiarował nam wielki Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. Konkurs został przyjęty z wielkim entuzjazmem przez całe społeczeństwo Białostockie, gdyż przyczynił się on nie tylko do pogłębienia wiadomości o Związku Radzieckim, lecz pomoże w szkoleniu partyjnym i zetempowski”.

Udział w tego rodzaju kursie biorę po raz pierwszy — pisze ob. Czesław Rurawski z Białegostoku — od tego czasu jednak będę brał udział w każdym konkursie, bo pozwolił mi to poznać życie i pokojową pracę naszego wielkiego sojusznika, miłującego pokój i walczącego o pokój na całym świecie”.

„Rozwiązując wielki konkurs myślałem o szczęśliwych ludziach, którzy pracują na wielkich budowach komunizmu — pisze ob. Janina Głodkowska z Białegostoku. — Zapoznając się z osiągnięciami Związku Radzieckiego, widzieliśmy też, jak wielkie zmiany zaszły w życiu narodu polskiego i jakie zmiany zachodzą w życiu każdego człowieka pracującego w Polsce. Na przykład jak skończyła szkołę podstawową, a obecnie jestem w trzeciej klasie Technikum Finansowego w Białymstoku. Ojciec mój zginął w walce z hitlerowcami w 1943 roku, matka zmarła w 1952 r. Jednak mimo to nie czuję się sierotą, bo państwo ludowe troszczy się o mnie i pozwala na ukończenie Technikum Handlowego. Nie do pomyslenia byłoby to w Polsce kapitalistycznej. Tylko Polska Ludowa, która idzie w ślady Związku Radzieckiego, nie zostawia sierot bez opieki i pomocy”.

„Konkurs ten przyniósł nam wiele korzyści w nauce

— piszą uczniowie klasy 5 podstawowej szkoły w Michałowie. — Lepiej poznałimy życie narodów ZSRR i dalsze perspektywy rozwoju Kraju Rad. W imieniu kolegów i koleżanek swej klasy składamy Redakcji serdeczne podziękowanie, a nie za tego rodzaju konkurs i czekamy na ogłoszenie dalszych”.

„Dzięki konkursowi — pisze ob. Elwira Sochoń z Białegostoku — dowiedziałam się, jak ludzie radzieccy wielkie pustynie zamieniają w pola uprawne i ogrody. Jak w koleżkach uczeni radzieccy hodują nowe gatunki zbóż, dzięki czemu rolnictwo w Związku Radzieckim staje na coraz wyższym poziomie”.

„Jestem uczennicą Liceum Pedagogicznego w Białymstoku — pisze ob. Maria Krawczuk. — W tym roku otrzymam maturę i będę nauczycielką. Będę wychowywała młodzież najprawdopodobniej wiejską, a więc konkurs pomoże mi w zaznajomieniu tej młodzieży z osiągnięciami Związku Radzieckiego, bo zmusił mnie on do głębokiego studiowania materiałów XIX Zjazdu KPZR i pobudził do czytania książek o Związku Radzieckim. Sądję, że będę wyrazić większą ilość cytatów konkursowych „Gazety Białostockiej”. Jeśli podziękuję za tak dobrze obmyślny konkurs i poproszę, jeśli jest to możliwe, o podobne konkursy”.

„Za urządzenie takich konkursów, które bawią, uczą i kształcą ludzi jestem szanownej Redakcji wdzięczny i życzę jej dalszych sukcesów na polu uświadamiania ludzi i pogłębiania przyjaźni ze wszystkimi narodami Związku Radzieckiego” — pisze w swym liście ob. Michałak z Białegostoku.

„W okresie trwania konkursu — pisze ob. Janina Karlikowska z Białegostoku — nawet moja 8-letnia córka witała mnie powracającą z

pracy słowami: „Mamustu, co jest dziś w gazecie na fotografii o Związku Radzieckim i czy będziesz mi o nim znów opowiadać?”

Listów takich wpłynęło do redakcji całe dziesiątki i nie sposób przytoczyć wyjątków ze wszystkich. Świadczą one, że przez ogłoszenie konkursu redakcja złączyła się jeszcze bardziej z czytelnikiem — złączyła się z terenem.

Konkurs „Związek Radziecki w 1955 r.” spotkał się z wielkim uznaniem wśród czytelników. Jak świadczą same listy, był dla czytelnika rozrywką i nauką. Brali w nim udział partyjni i bezpartyjni, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, brali udział całe rodziny — nawet... trzyletnie dzieci, bardzo często bez zgody rodziców, którym wyrwały spod ręki zdjęcie konkursowe, stając z nimi do „współzawodnictwa” w rozwiązywaniu.

Musimy więc przyznać, że konkurs ten był masowy, a o to redakcji właśnie chodziło. Nie wszyscy z uczestników konkursu „mili szczęście”, bo nie wszyscy wylosowali nagrody, ale to już nie jest winą redakcji, bo ci, którzy brali ostatecznie udział w losowaniu nagród, widzieli, że nie kierowano się tam żadnym kumoterstwem, jak to jeszcze często się zdarza przy rozdziale towarów w niektórych GS. Losowanie nagród było sprawiedliwe, ale na 10 rozwiązań wypadła jedna nagroda, więc nie wszyscy mogli je wylosować. Na pociechę jednak tym, którym nie sprzyjało szczęście, przyrzekamy, że w niedługim czasie urządzimy nowy podobny konkurs „Gazety Białostockiej”. Teraz chodzi tylko o to, aby w nowym 1955 roku Gazeta nasza znalazła się w każdym domu w mieście i na wsi.

Na półkach księgarskich

Książka

o polityce pokoju

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się polski przekład pracy S. Wiskowa pt. „ZSRR w awangardzie walki o pokój”. Praca Wiskowa poświęcona jest zaszczytnej roli, jaką przypada w udziale leninowsko - stalinowskiej polityce zagranicznej ZSRR w walce o umocnienie i zespole nie sił pokoju i postępu. W pracy tej autor nie omawia jednak szczegółowo radzieckiej polityki zagranicznej. Wykazuje on natomiast, że zasadniczą treścią radzieckiej polityki zagranicznej, poczynając od pierwszych dni istnienia państwa radzieckiego, jest walka o pokój i bezpieczeństwo narodów, że program walki o pokój, którego broni obecnie Związek Radziecki, jest bezpośrednią kontynuacją programu, którego Związek Radziecki bronił w okresie międzywojennym, oraz że podstawa obecnej radzieckiej polityki zagranicznej są te same zasady, którymi kierowało się państwo radzieckie w początkach swego istnienia.

Głos Indii

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się zbiór nowel Kriszna Czandara znanego w Indiach poety - pisarza, a jednocześnie człowieka walczącego o pokój i wyzwolenie swego kraju z oków obszarzyczo - kapitalistycznego wyzysku. Zbiór zawiera dziewięć nowel. Jedną z nich — opowiadanie — zatytułowane „List do poległego żołnierza” skierowana do amerykańskiego szeregowca Kennetha Shadricka, który poległ na Korei, wywołała głośny odzew na całym świecie i ukazała się w wielu krajach w różnych językach. W następnych nowelach „Dama Kier” i „Figura” daje Czandara wyraz swemu internacjonalizmowi i poczuciu braterstwa z walczącym narodem koreańskim i hiszpańskim.

Pozostałe zebrane w tomiku opowiadania jak: „Poeta filozof i urzędnik”, „Degenerat”,

„Kwiaty są czerwone” i „Most w Hakelukumi”, poświęcone są życiu i sprawom indyjskim. Pełno w nich gorczy, bólu i buntu przeciw straszliwej nędzy. Pełno wzdry i wstrętu dla moralności burżuazji indyjskiej żerującej na głodzie ludu.

Jedną tylko nowelą „Noc pełni księżycowej”, wykwit romantycznej wyobraźni poetyckiej, przepełniona jest pogodą, harmonią i radością życia.

W noweli pt. „Ekspres pociągowy” opisane są krwawe dzieje 1946 roku, tj. w przededniu „nadanania” Indiom niepodległości. Wybuch zamieszek religijnych, zorganizowanych przez angielskich agentów i prowokatorów w takiej chwili, miał tylko jedno na celu: pokazać światu, że z chwilą „odejścia” Anglików w Indiach zapanuje całkowity chaos, a muzułmanie i Hindusi wyrwą się wzajemnie.

Zbiór poprzedza przedmowa poety wybitnego poety Indii Mulk Raj Ananda. Opowiadania swoje napisał Kriszan Czandara w języku urdu, który jest urzędowym językiem Pakistanu, rozpowszechnionym również w północno - środkowych Indiach. Książka przetłumaczona została na język angielski. Przekładu z angielskiego na polski dokonała Marta Malicka - Guha.

Prawda o spółdzielniach

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się ostatnia broszura pt. „Statuty spółdzielni produkcyjnych”. Broszura ta służy pomocą tym wszystkim, którzy chcą wiedzieć, jak powinien być w spółdzielni, kto w niej powinien decydować, jak się dzieli dochód, jakie prawa i obowiązki mają w niej członkowie. W opowiadaniu na te pytania broszura podaje 4-przykładowe statuty: Statutu Rolniczego Zrzeszenia Spółdzielczego (RZS), Statutu Rolniczej Spółdzielni Wytwarzającej (RSW), Statutu Rolniczego Zespołu Spółdzielczego (RZS), Statutu Zrzeszenia Uprawy Ziemi (ZUZ).



Podarki noworoczne.

(Trybuna Wolności)

Chwalił Chwaliński Łebskiego

Zył, byli trzej koledzy. Każdy chłop w chłopa — chwytaj jak: a to. Tylko że...

No, po prostu jeden był t.zw. „frajerem”. Tamci dwaj nie. Uczyli koledzy, jak nie po „frajersku” żyć można. Coż, kiedy był młodo poletny.

Wesmy choćby inspekcji — Ten „frajer” — Surowiński się nazywał — i jak dwaj jego koledzy pracowali w Okręgowym Zarządzie PGR.

Wzywa go kłódy dyrektor okręgu.

— Słuchajcie, Surowiński, pojeździecie na inspekcję do zespołu w Budach. Popatrzciecie jak u nich z organizacją pracy, w jakich warunkach żyją traktorysty. A i do stołówek zajrzyście, do mieszkalni. Złotyeli po przyjeździe sprawozdanie.

— Tak jest, obywatelu dyrektora, zaraz jadę.

I Surowiński pojechał. Wziął 100 zł zaliczki na koszty podróży, od stacji 5 kilometrów szedł pieszo, umazał się co prawda w błocie — ale któż mu winien.

Łaził po polach, gadał z traktorystami, zagładał do kuchni. Dłaczego zupa taka chuda — rugał kucharkę; pokłócił się z dyrektorem zespołu.

— Bo widzicie, jeśli wy nie interesujecie się warunkami mieszkaniowymi traktorzystów, to i oni nie interesują się pracą — tłumaczył Surowiński.

Dyrektor jednak nie „miał czasu” na słuchanie wywodów Surowińskiego, ani tym bardziej na ogólnie mieszkaniowych traktorzystów. On miał plan...

Wrócił po tygodniu Surowiński do dyrekcji okręgu. Napisał sprawozdanie, „że to trzeba zmienić; tamto naprawić, o traktorystów lepiej dbać itp.”. A że szkoda mu było każdego dnia — pisał sprawozdanie w nocy. Taki to już był ten Surowiński.

Inaczej jego dwaj „chwacący” koledzy — inspektorzy Łebski i Chwaliński. Ot, powiedzmy, Łebski pojechał na inspekcję do zespołu w Wólcie. Wziął zaliczkę — 300 zł — zamawiał na drugi dzień rano wózek służbowy. Po przyjeździe do domu wynajmował pieniądze z kieszeni.

— Masz, stara, 250 zł. Premię dostajesz.

No i jechał do Wólki.

A w tym czasie Chwaliński zamawiał rozmowę z Wólką.

Dyrektor? Hej, dyrektorko, proszę ja was, jak tam u was? Po staremu, mówicie? To, dobrze, dobrze. Chociaż wiecie... No, tego, nie bardzo. Powiem wam tylko w zaufaniu, niech to między nami zostanie, pojechał do was Łebski. Chociaż na was ciekawy. Jakżeś paskudne materiały na was. Co mówicie? Czy swój człowiek? Swój, tylko trochę służbiści. No.

Prezenty gwiazdkowe

Tak się jakoś dziwnie składa, że na prezent otrzymujemy zwykłe nie to, o czym marzymy. Dwa lata temu zaprosiłem na wigilię kilka sztuk krewiaków i samotnych znajomych. Jeden gość ofiarował mi srebrną cygarniczkę, drugi paczkę papierosów, trzeci ebonitową papierosnicę, pozostali zaś: fajkę, tyton, popielniczkę i kapeluch do tytoniu. Ody z krzywym uśmiechem wyznałem im nieśmiało, że nie palę, wuj Paweł zawołał ze zgorzeleniem:

— Jak to, przecież paliłeś?
— No tak, przed wojną. Ale w 1942 lekarz zabronił mi palić. Wuj wzruszył ramionami.
— I nie wstydz ci? Żeby mężczyzna nie palił...
Byłem mocno zawstydzony, a goście skwaszeni i trochę obrażeni.

ni. W zeszłym roku tuż przed świętami wuj Paweł przyszedł do mnie do biura.

— Wiesz, — powiedział — czasem przychodzi człowiekowi do głowy dziwaczne myśli... Na przykład ja zastanawiałem się dzisiaj, co ty byś chciał sobie kupić? Coś niedrogiego, a praktycznego?

Od razu domyśliłem się, do czego zmierza. Wiedziałem, że wuj to człowiek niezbyt zamożny. Odpieram więc chytrze:

— Marzę o szczerzeczce do zębów. Stara jest zupełnie wytarta, a zawsze zapominam kupić nową.

Wuj pojechał mnie prawie rozpromieniony. Gdy o piątę w dniu wigilijnym zjawił się pierwszy gość — ciocia Femcia — stałem się szczęśliwym właścicielem pięknej szczerzeczki do zębów z ebonitową rączką koloru zielonego. Drugi gość, kolega Pieprzydewicz przyniósł mi szczerzeczke z porcelanową rączką, koloru złotego. Niedroga, ale przyjemna szczerzeczka z drewnianą lakierowaną na biało rączką była prezentem od stryja Ambrożego. Czwartym zjawił się wuj Paweł.

— Nie zgadziesz, co dla ciebie kupiłem — zawołał, mrużąc oko. — Oczywiście, mowy nie ma, żebyś mi odgadł — zapewniłem.

Szczerzeczke do zębów — wykrzyknął wuj z triumfem i podał mi szczerzeczke ze szklaną rączką koloru lilowego.

Ostatnim przyszedł mój ciocięzyny brat Stęcio.

— A tu mam dla ciebie mały prezentik — oznajmił złośliwym mi życzem. — Zgadnij, co ci przyniosłem?

Szczerzeczke do zębów — spytałem z uśmiechem.

— Nie; dwie szczerzeczki — jedna do domu, druga do podróży.

Ogółem zebrałem 12 szczerzeczek. Zaliczałem, że nie było więcej gości i nie zgromadziłem 32 szczerzeczki. Wtedy każdy mój zab mialby swoją własną szczerzeczke.

L. Sakowicz



składa życzenia kierownikowi Kurpiewskiemu Władysławowi (dział transportowy PSS w Elku).

by robotników szanował, starannie ich pracę notował i więcej już nie „kantował”.
By mu się już nie zdarzyło Ot taka historia „młota”.

ODSLONA I

Kurpiewski popija jak zwykle w gastronomii. Do lokalu wchodzi delegacja robotników transportowych PSS w Elku i śpiewa:

Pije Władzio pije,
Dać mu ze dwa kije,
Nie dba wcale o swych ludzi,
Całe szczęście widzi w wódlu,
O wypłatach „zapomina”,
Marna jego dziś godzina...
Włać mu trzeba, wład!!!

Kurpiewski, który listy plac robotników sporządza „na oko” i nie przestrzega zasad umowy zbiorowej, widzi, że to nie żarty. Pada więc przed delegacją (pijany) na kolana i prosi:

Już nigdy, nie zapomnę, com winien wam jest,
I listy będę robił od dzisiaj „na fest”,
Darujcie — to było ostatni już raz,
I wszystko wypłać zawsze na czas...

Robotnicy:

Tak się kajasz dziś przed nami,
A co z zaległościami???

Kurpiewski:

Ja szanuję waszą pracę,
Każdemu... po siedem setek wypłać
(za październik)

Zebyście się nie złościłi,
I naprawdę mnie nie zblili.
(Robotnicy wychodzą z gastronomii)

ODSLONA II

Kurpiewski w taki jakiś magiczny sposób sporządził listy plac tak, że każdemu robotnikowi działu transportowego wypadło po 700 złotych przy następnej wypłacie.

Kurpiewski (wchodzi na scenę i śpiewa):

W październiku dobry byłam,
Po siedemset wypłaciłem...
Jednakowoż dziś dostałi,
Chociaż różnie pracowali,
Forse wzięli... nie popili,
Nawet nie nie „postawili”...

Potem idzie do gastronomii, zamawia wódkę, pije i myśli:

W listopadzie... trudna rada,
Znow oszukał ich wypada.

I rzeczywiście w listopadzie robotnikowi Nazderko zamiast 1.068 zł polecił wypłacić coś około 500 zł, innym mniej więcej w ten sam sposób.

ODSLONA III

Robotnicy znow zastają Władzia w gastronomii i śpiewają:

Pije Władzio, pije,
Zasłużył na kaje,
Tym razem nie darujemy,
Z dziesięć kijów mu wlejemy!!!

Na drugi dzień kierownik Kurpiewski trzykrotnie poprawiał listy plac i w końcu ob. Nazderce dodał 200 zł, Stanisławowi Andrzejewskiemu 150 zł, M. Sadowskiemu i A. Wiśniewskiemu po 100 zł, Zdanowiczowi 80 zł itd.

ODSLONA IV (i ostatnia)

Robotnicy:

Poradzić już nie możemy,
Do Redakcji napiszemy!
Dalej tak już być nie może.
Redakcja na pewno pomoże!!!
(i napisali)

Na podstawie korespondencji (nr 13185)
opracował JACH.

ROZWIĄZANIE KONKURSU „Gazety Białostockiej” i „Domu Książki” pn. „Książka radziecka—nasz przyjaciel”

21 bm. w obecności komisji złożonej z uczestników konkursu: T. Gryńlewskiego, G. Wakulę i H. Kotyńskiego odbyło się losowanie nadesłanych na konkurs prawdziwych rozwiązań. Spośród 164 trafnych odpowiedzi nagrodzono 50 uczestników cennymi książkami.

I nagrodę w postaci książki:

Mickiewicz—Pan Tadeusz, B. Bierut — O partii, Wspomnienia z pola walki — praca zbiorowa, Ażajew — Daleko od Moskwy, Nikolajewa — Złota, Fucik — W klatce, gdzie jutro jest już dnem wczorajszym, Wasilewska — Oblicze dnia, Wasilewska — Płomień na bagnach, Wasilewska — Gwiazdy w jeziorze, otrzymał Aleksander Dylko z Gródka k/Białegostoku.

II nagrodę w postaci książki:

Mickiewicz—Pan Tadeusz, B. Bierut — O partii, Wspomnienia z pola walki — praca zbiorowa, Ażajew — Daleko od Moskwy, Nikolajewa — Złota, Fucik — W klatce, gdzie jutro jest już dnem wczorajszym, Wasilewska — Oblicze dnia, Wasilewska — Płomień na bagnach, Wasilewska — Gwiazdy w jeziorze, otrzymał Aleksander Dylko z Gródka k/Białegostoku.

Plan 6-letni odbudowy Warszawy, Mulk — Wielkie serce, otrzymał Popławski Andrzej z Białegostoku.

Trzecią nagrodę w postaci książki:

Turystyka, Tolstoj—Chleb, B. Bierut — O partii, otrzymał Gnyś Stefan z Białegostoku.

Poniżej podajemy pozostałych uczestników konkursu wg kolejności wylosowanych nagród.

Maciejewski Józef, Kosakowski Włodzimierz, Bieliński Roman, Wakula Grzegorz, Kulikówna Janina, Rajsa Stanisław, Niegiczyn Aleksander, Czerniawski Tadeusz, Odkowski Marjan, Kapęć Tymoteusz, Iwanowicz Eugeniusz, Dębowski Edward, Hryniewicz Wacław, Gryńlewski Tadeusz, Mrowiec Ireneusz, Dowreszuk Stefan, Grze-

gorok Roman, Wasiluk Arkaadiusz, Dymńska Janina, Grynkiewicz Danuta, Cabaj Marian, Popławski Mikołaj, Tymiański Wincenty, Wasilewska Franciszka, Homczek Włodzimierz, Kotyński Henryk, Niedźwiecka Lucyna, Cabajski Michał, Choroś Bazyli, Gadomski Michał, Jurczak Jerzy, Suproń Jerzy, Bigat Jan, Gawla Edward, Fabiszewski Jan, Tymiański Tadeusz, Karpiuk Atanazy, Murawski Anicenty, Mallnowska Katarzyna, Różycki Edward, Karczewski Stefan, Chocińska Bożena, Hoffman Zygfryd, Ballńska Felcja.

Czytelnikom spoza Białegostoku nagrody przesyłamy pocztą, mieszkańcy zaś Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór do redakcji, dział kulturalny, Kilińskiego 15, II p. w godz. 15—17.

Dwie książki o jednym mieście

— „Stalin mówił półgłosem: — Cała nasza uwaga powinna być teraz skupiona na Carycyne, trzeba się bić...” (str. 202)

— „Natarcie wojsk radzieckich rejonu Carycyna zostało uwiecznione powrotem... Nie przyjaciel pobity na głowę i odrzucony za Don. Sytuacja jest pewna... Natarcie trwa nadal. Komisarz ludowy — Stalin” (str. 313).

(Aleksy Tolstoj — „Chleb — Obrona Carycyna”)

— „STALIN: A zatem obrona Stalingradu...” (str. 9)

— „(we śnie Stalin widzi siebie i jeszcze jednego wojskowego w okolicach pod Carycynem):

STALIN: Wróg nie zdobędzie Carycyna. Nie może go zdobyć.

WOJSKOWY: Nigdy go nie zdobędzie...” (str. 62).

— „CZUJOWY: Przerwał ogień... Skończono. W Stalingradzie już nigdy nie będzie. lala się krew radzieckich ludzi...” (str. 185).

(Mikołaj Wirta — Bitwa Stalingradzka)

Obrona Carycyna i obrona Stalingradu. Tyle lat dzieli te dwie historyczne bitwy o historyczne miasto, a tak są do siebie podobne. Narodziny

„Chleb” Aleksandra Tolstoja i „Bitwy Stalingradzkiej” Mikołaja Wirty.

Aleksy Tolstoj, jeden z najznakomitszych prozaików radzieckich nie ograniczył się w „Chlebie” tylko do zagadnienia obrony Carycyna. Obronę tę przedstawił na tle ogólnej sytuacji kraju, na tle kolosalnych trudności, z jakimi musiała walczyć młoda władza radziecka. A trudności były tak wielkie, sytuacja tak ciężka, że zdawało się — rewolucja musi upaść. Wojna z Niemcami, na skutek jawnej zdrady Trockiego (który sprzeciwiał się dyktandom Komitetu Centralnego, nie podpisał w Brześciu pokoju) — trwała nadal.

Z wojskami niemieckimi współpracującą białogwardyjską oddziały, podnoszą głowę Kozacy — tworząc białe pułki, które ramie w ramie z niemieckim najeźdźcą walczą przeciwko wojskom komunistycznym. Kontrrewolucja podnosi głowę, wciska się wszędzie, sabotuje władzę radziecką. Interwencje obcych mocarstw zagrażają młodemu jeszcze Krajowi Rad.

Przeciwko tej zbrojnej przemocy, przeciwko sabotażom i gwałtom, spekulacji i rabunkom — walczą bolszewicka partia z Leninem i Stalinem na czele. Walczy proletariats robotniczy i chłopski rozumiejąc, że upadek rewolucji — to powrót do starych form ustrojowych, to znowu wyzysk, głód i poniewierka. Na tle ciężkiej pod każdym względem sytuacji, wylania się centralne zagadnienie —

obrona Carycyna. Carycyn ma się stać śpichrzem kraju. Carycyn ma przeszkodzić połączeniu się wojsk niemieckich z białymi dywizjami Syberii.

Sytuacja jest ciężka, nawet bardzo ciężka. Komitet Centralny wysłał do Carycyna jako swego pełnomocnika Józefa Stalina. Jego przybycie poprawia nastroje i sytuację miasta. Stalin porównuje do walki proletariats, przygotowuje plan operacji.

Ludzie, wchodzący w skład powstającej w ogniu walk Armii Czerwonej, zrozumieć na czym polega ich historyczny zadanie. Carycyn został obroniony. Obrona zamieniła się wkrótce w natarcie, które przyniosło ze sobą zwycięstwo radzieckiemu państwu.

Taka była pierwsza historyczna rola Carycyna, dzisiejszego Stalingradu.

W obliczu tych walk, trudności i cierpień rysuje Tolstoj postaci nowych ludzi, wiernych rewolucji i sprawie proletariats, ludzi, w których zaczyna się budzić świadomość radzieckiego człowieka. Takim człowiekiem jest Woroszyłow — dowódca frontu carycynskiego, takim jest żołnierz Iwan Góra i jego dziewczyna Agrypina. Postacie historyczne i stworzone fantazją autora są postaciami prawdziwych mocnych i żywych ludzi.

Książka Aleksandra Tolstoja, napisana jest jasną i piękną prozą, którą czyta się z prawdziwą przyjemnością. Staranny przekład Władysława Broniewskiego, estetyczne wyda-

nie i niska cena — pomnażają wartość tej pięknej i mądrej książki.

„Bitwa Stalingradzka” — Mikołaja Wirty jest literackim scenariuszem znanego filmu radzieckiego „Bitwa o Stalingrad”. Jest to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo i debiut ten zaliczyć należy do bardzo szczęśliwych i udanych. Scenariusz „Bitwy Stalingradzkiej” pozwala głębiej i gruntownie poznać „historię największej bitwy w dziejach świata”. Daje możliwość bliższego kontaktu z jej bohaterami.

Książka jest zresztą zbudowana jak film. Rzucane obrazy przenoszą nas z miejsca na miejsce, z pola walki do kwatery sztabu niemieckiego, z ziemianek dowódców na Kreml. Dialogi, z których właściwie składa się książka, zestawione są kontrastowo, co ożywia i uwypukla zawartą w niej treść, nastroje, dowództwa radzieckiego są przeciwieństwem nastrojów panujących w sztabach niemieckich. Piekło bojów stalingradzkich przedstawia autor opanowanie i powagę Kremla. Wszystkie te cechy stwarzają zupełną oryginalność tego rodzaju utworów. Wydaje się, że autorowi scenariusza chodziło głównie o przekazanie historycznej wiernej obrazu tej legendarnej bitwy i roli, jaką w niej odegrał hart radzieckiego żołnierza.

Wirta przedstawił w swym scenariuszu precyzyjny mechanizm Naczelnego Sztabu. Jego pełną poświęcenia pracę nad zwycięstwem. Pokazał

nieustraszone wysiłki i geniusz Naczelnego Wodza, jego troskę o losy operacji strategicznych, o losy Armii, o każdego żołnierza. Z drugiej strony „Bitwa Stalingradzka” oddaje głębokie przywiązanie żołnierzy i dowódców do swego wodza — Stalina i kierowanej przez niego partii. Żołnierze w okrestie długich i ciężkich walk, z głębokim optymizmem patrzą w przyszłość, wierząc, że nadejdzie dzień, w którym rozpoczną swój zwycięski pochód.

Wiara w ostateczne zwycięstwo towarzyszy żołnierzom wszędzie. „Nie oddamy miasta Stalina” — oto hasło, które było na ustach wszystkich. Na potrzeby frontu Stalingradzkiego pracuje intensywnie cały naród, gotów na każde wezwanie podwoić wysiłki.

Z stworzonych przez Wirtę postaci, z całej książki, scenariusza technicznie zdrowy, głęboki optymizm, który tak cechuje twórczość pisarzy Związku Radzieckiego.

Wiara w przyszłość, w przetrwanie w ludzi i wreszcie w siebie — to główny motor działania i główna przyczyna wielkich osiągnięć radzieckich ludzi. Książka Wirty — to jeszcze jeden dokument historyczny wojny o obronę ojczyzny i mocy charakteru radzieckiego człowieka.

Zbigniew Fajfrowicz

1) Aleksy Tolstoj — „Chleb — obrona Carycyna, Przekład Władysława Broniewskiego — wyd. „Prasa Wojskowa”.
2) Mikołaj Wirta — „Bitwa Stalingradzka” — przekład Roman Karata.

Dzień dzisiejszy kolchozu kubańskiego

W samym sercu stepu kubańskiego, nad brzegiem niewielkiej rzeczki, leży stacja Platnirowska. Zwykle stacja stepowa, jakich wiele na Kubaniu: szerokie ulice z metalową pajęczą siecią rozpiętą pomiędzy słupami; ukryte w sadach domy; gęsta pszenica zagładająca w okna chat, położonych na skraju wsi.

Jest późny wieczór. W domach kolchoźników gasną lampy. Tylko z okien budynku, w którym mieści się zarząd kolchozu im. Kirowa, pada na ulicę jasny snop światła. Odbija się tu naraźnia na temat dotychczasowych osiągnięć kolchozu i jego planów na przyszłość. Przewodniczący, tow. Tretjakow, podsumowuje wyniki: w ciągu dwóch ostatnich lat globalne plony zbóż wzrosły dwukrotnie; dwukrotnie wzrosły też plony buraków cukrowych.

Do końca piątej pięciolatki moc wszystkich motorów kolchozu zwiększy się do 20 tysięcy KM, czyli wyniesie prawie 7 KM na jedną zagrodę! Dochód kolchozu wzrośnie z

4,2 miliona na 12 milionów rubli!

W zarządzie zapoznano nas z dziennymi wpływami i wydatkami kolchozu. W ciągu tego dnia wpłynęło do kasy kolchozu: 5.263 ruble za słoneczniki dostarczone na punkt skupu, 19 tys. rubli od Kombinatu Cukrowniczego im. Mikołajana — za buraki; 49.894 ruble, od czelabińskiej organizacji handlowej — za jabłka.

Tegoż dnia kolchoz zapłacił za 3 motory Diesla 21 tys. rubli, przesłał do biura projektowego za projekt pawilonu kolchozowego na rejonowej wystawie rolniczej 1.298 rubli, wypłacił bruchowlekiej stacji ochrony lasów za budowę 2 stawów — 69.052 ruble.

Te lakoniczne dane buchalteryjne z jednego tylko dnia odzwierciedlają wymownie rozmach działalności kolchozu, rozmiary jego wielokierunkowej gospodarki. Nie starczyłoby tygodnia, aby obejrzeć pola kolchozowe, zajmujące ponad 20 tys. ha. W kolchozie założono na nawadnianych działkach ogrody warzywne, sady, winnice; zbudowano obszerne inspekty, założono wytwórnię win i konserw. W kolchozie im. Kirowa jest kilka klubów i bibliotek, stałe kino, Dom Kultury Rolniczej, przedszkole, żłobki, przychodnia, szpital, izba porodowa, 9 szkół.

Kolchoz im. Kirowa jest nie tylko gospodarstwem wielokierunkowym, ale i wysokoładowym. W roku bieżącym kolchoz dostarczy krajowi 25 pociągów zboża, mleka, jaj, mięsa, wełny, warzyw, owoców, nasion oleistych, buraków cukrowych itd. Pragnąc zwiększyć dochód gotówkowy, zarząd kolchozu postanowił sprzedać państwu albo też zbyć na rynku kolchozowym 1.800 sztuk bydła rogatego, owiec i trzody chlewnej, ponad pół miliona litrów mleka, przeszło 3 tys. ton zboża, nasion oleistych, winogron itp.

Piąta pięciolatka przyniosła już kolchozowi wiele nowego, jak np. trzyczęściowy kombajn do sprzątu buraków, automatyczną ładowarkę, agregaty wydoświadczonego w kwadrat, najnowszych typów kultywatory. Całkowicie zmechanizowano — poczynając od zasiewu aż po sprzęt — produkcję jednej z najbardziej pracochłonnnych roślin technicznych — buraka cukrowego.

Stacja oczekuje nowych maszyn, szkoli ludzi, którzy będą je obsługiwać. W Platnirowskiej szkole mechanizacji rolnictwa, którą ukończyło już 15 tys. mechanizatorów, stoją na dziedzińcu nowoczesne maszyny rolnicze; od pierwszych dni zajął się odbywają się bezpośrednio przy traktorach i kombajnach. Obok umieszczono dla porównania zwykły plug i cepy.

Samobieżny kombajn i cepy — to dwie epoki. A przecież tę długą drogę od cepa do kombajnu przebyło zaledwie w ciągu ćwierćwiecza. Przed 25 laty na polach stacji Platnirowskiej pracował jeden tylko traktor. Obecnie pracują tu 74 traktory, 35 kombajnów zbożowych i buraczanych, ponad 300 rozmaitych maszyn rolniczych i narzędzi przypiętych. Zmechanizowano niemal w 100 proc. produkcję zbóż, buraka cukrowego, słonecznika, rącznika, traw nasiennych. Do niedawna jeszcze uprzążano ręcznie kukurydzę, ale do ośrodka maszynowo-traktorowego przybył już kombajn do sprzątu kukurydzy, zastępujący pracę 50 osób. Przy końcu pięciolatki kombajny uprzążać będą cały obszar zasiewów kukurydzy.

Przypatrzymy się życiu mieszkanców stacji. Weźmy dla przykładu rodzinę Turbiny. Składa się ona z 5 osób, z których cztery pracują. Ojciec rodzinny jest pastorem kolchozowym; córka Laryssa — kierowniczką ogniw, druga córka, Katarzyna, pracuje na farmie drobiu; syn Iwan wykonuje rozmaite roboty w warsztatach mecha-

nicznych... Rodzina Turbiny przepracowała ponad 2 tys. dniówek obrachunkowych. Tylko jako zaliczkę otrzymała 7 ton pszenicy, prawie tonę słonecznika, po tonie jęczmienia i kukurydzy, 200 kg prosa, ponad 6 tys. rubli gotówką oraz dodatkowo jako premię — 250 kg cukru.

— Cukier i olej słonecznikowy zabieramy teraz — powiedziała Laryssa — a zboże dopiero w końcu grudnia, ma my jeszcze 1,5 tony zeszłorocznego zboża.

Wielu kolchoźników powiedziało to samo co Laryssa przy odbiorze zaliczek. W ich spichrzach jest jeszcze sporo pszenicy, jęczmienia, prosa z zeszłorocznych zbiorów.

Wzrastający dostatek roził nowe potrzeby, nowe zainteresowania. Stale wzrasta popyt na książki. 9 bibliotek kolchozowych oraz bibliotek indywidualne kolchoźników liczą łącznie ponad 100 tys. tomów.

W stacji Platnirowskiej pracuje 116 nauczycieli, 60 agronomów, zootechników i innych specjalistów rolnictwa, 22 inżynierów i techników, 25 osób personelu medycznego.

Wieczorem uczestnicy kolchozowego zespołu pieśni i tańca zbierają się w klubie na próby. Po pracy przychodzi też do klubu wielu mieszkańców stacji. Wszyscy obecni na sali podchwytyją piękne pieśni zespołu — pieśń o nowym życiu stacji kubańskiej, zamożnej i radosnej.

W. Darmodziechlin
(Wg. czasopisma „Ogoniok” nr 48)

GAZETA SPORTOWA

DWA ZWYCIĘSTWA

Hokeiści polscy w Berlinie

23 bm. w berlińskiej Seelenbinderhalle odbyło się międzynarodowe spotkanie w hokeju na lodzie między drużynami Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Mecz, po zaciętej i wyrównanej grze, zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 6:5 (2:1, 2:2, 2:2), dla której bramki zdobyli: Olszowski — 2, Nowak, Chodakowski, Brzeski i Csorich — po 1.

W ostatnich trzech minutach meczu Polacy grali tylko w ewentualność, mimo to zdobyli nie tylko utrzymać wynik, ale w ostatniej minucie zdobyli zwycięską bramkę, którą strzelił Csorich.

Przed meczem drużyna polską powitał w serdecznych słowach kierownik sekcji fizykalnej Komitetu Sportowego NRD — W. Hotzan. W imieniu drużyny polskiej kierownik ekipy Chłasiński podziękował za serdeczne przyjęcie w NRD i przekazał sportowcom niemieckim braterskie pozdrowienia od sportowców polskich.

W rewanżowym spotkaniu rozegranym dn. 25 bm. drużyna polskiej powiodła się znacznie lepiej. Wygrała ona z reprezentacją NRD w stosunku 8:4 (2:2, (2:1), (4:1).

NISKI POZIOM

Mistrzostwa wojewódzkie w koszykówce kobiet

W dniach 20 i 21 bm. rozegrano w Białymstoku w hali sportowej trzy spotkania w koszykówce kobiet, które wyłoniły mistrza województwa białostockiego. Wyniki spotkań: Ognio (Elk) — Gwardia (Białystok) 24:21 (12:13), Gwardia (Białystok) — Spójnia Augustów 24:14 (12:18), Ognio (Elk) — Spójnia (Augustów) — po dogrywce 26:22 (10:10, 18:19).

Tytuł mistrza województwa zdobyła drużyna Ognia z Elku. Trzeba jednak stwierdzić, że mistrzowskie spotkanie stało na bardzo niskim poziomie. Fakt ten powinien być dla czynników zainteresowanych tą dziedziną sportu alarmującym dzwonkiem, który obudziłby je z dotychczasowej drzemki i wskazał pole, na którym mają jeszcze dużo do zrobienia.

Przykład do naśladowania dla innych LZS-ów

LZS z gromady Zubki nie może skarżyć się na brak opleki i pomocy ze strony gromadzkiego koła ZMP. Ścisła współpraca pomiędzy LZS-em a ZMP przyczyniła się w znacznej mierze do podniesienia poziomu ideologicznego i fizycznego młodzieży wsi Zubki.

lem sportowym proponować ten pozostanie na własność w gromadzie Zubki.

Anatol Ciszewski
korespondent

Karygodne niedbalstwo

W czasie ostatniego dnia rozgrywek o mistrzostwo województwa w koszykówce męskiej zdarzył się przykre wypadek. Zawodnicy Budowlanych, którzy po zakończonym spotkaniu z Kolejarzem (Łapy) powrócili do szatni, stwierdzili brak swych rzeczy. Złodziej korzystając z ich nieobecności, przywłaszczył sobie buty narciarskie, spodnie, czapkę, teczkę, wieczne pióro, portfel oraz 150 zł.

Dowodzi to, że gospodarz zawodów, a zarazem właściciel hali sportowej ZS „Spójnia” nie przejawiał żadnej inicjatywy w kierunku zabezpieczenia rzeczy zawodników.

Przecież ZS „Spójnia” ma swych pracowników etatowych, zadaniem których jest dopilnowanie porządku na terenie hali sportowej, tym bardziej, że w tym ten obiekt sportowy ma być kuźnią nowych talentów, ośrodkiem, który przyczyni się do podniesienia sportu w województwie białostockim.

Przynajmniej, że karygodny ten wypadek nie wpłynie zachęcająco na sportowców, którzy stale będą obawiać się o całość posiadanych przez siebie rzeczy w szatni. Wam.

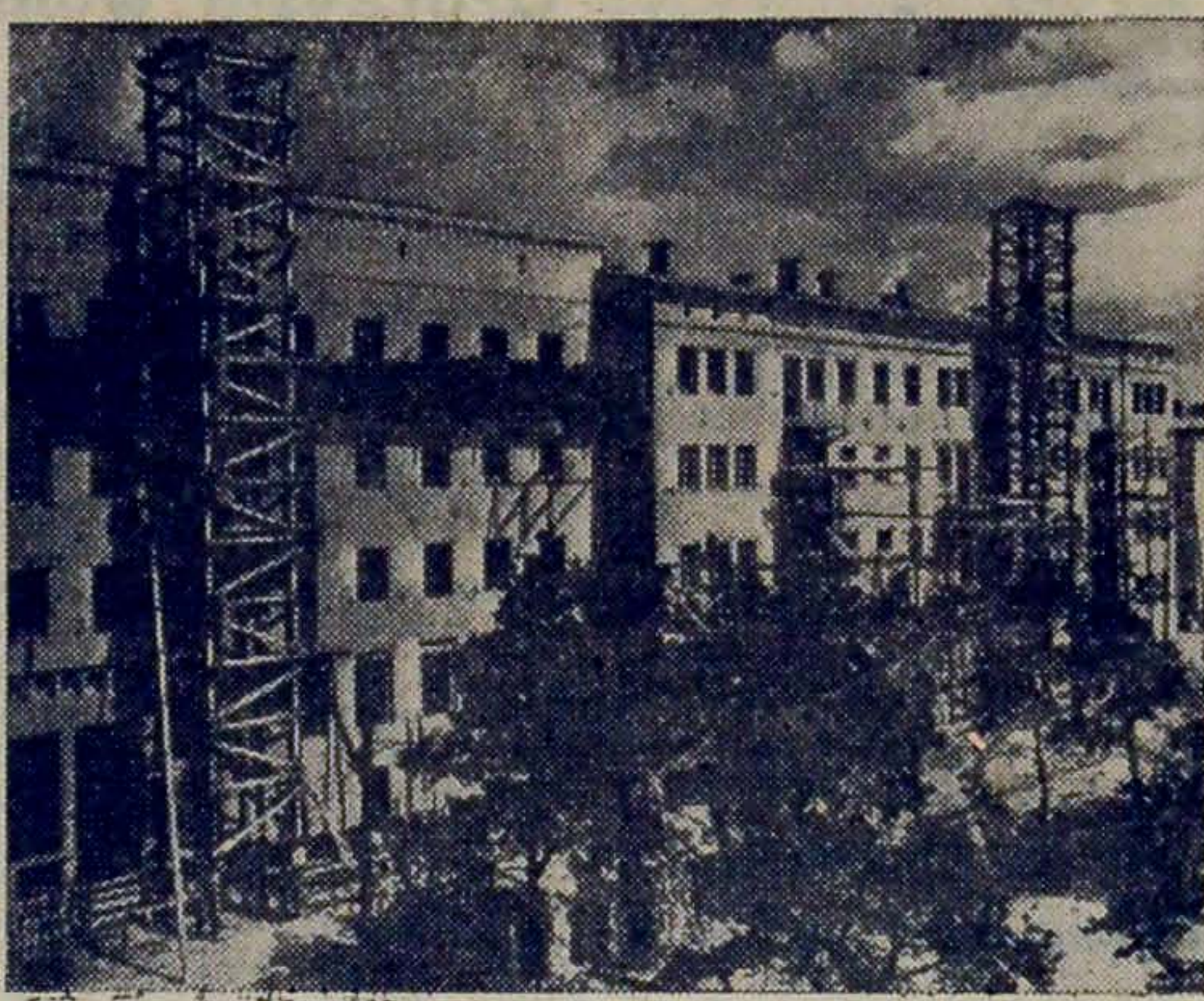
Wolne od pracy chwile spędza młodzież pożytecznie na szkoleniu ideologicznym, treścią którego jest studiowanie materiałów XIX Zjazdu KPZR. W dyskusjach wyróżniają się przede wszystkim LZS-owcy.

LZS Zubki liczy 26 członków. Pracują oni zgodnie nad rozwojem życia sportowego swojej wsi. Są już i przodownicy sportu. Anatol Ciszewski, Józef Nowicki uzyskali trzecią klasę sportową w rzucie granatem. Oprócz tego młodzież urządza wszelkiego rodzaju imprezy artystyczne. I tu na czołowe miejsce wybiła się członkini LZS-u, Lidia Suproń.

Nic więc dziwnego, że młodzież wsi Zubki za swoją pracę nagrodzona została przez ZW ZMP proporcjonalnie.

Jesteśmy przekonani, że dzięki umiejętności powołania pracy pomiędzy organizacjami społecznymi a zespo-

Budownictwo socjalistyczne w NRD



W pobliżu granicy pokoju w Fürstenberg nad Odrą powstaje pierwsze socjalistyczne miasto NRD, w którym będą mieszkać robotnicy kombinatu hutniczego „Wschód”. Miasto, na którego budowę przeznaczono kwotę 250 milionów marek, będzie gotowe już w końcu 1954 roku. Na zdjęciu: Budowa bloków mieszkalnych pierwszego miasta socjalistycznego. Fot. — CAF.

hodowanie nowego przedwczesnego gatunku bawełny. Zebrani usłyszeli wzruszającą historię o tym, jak rok za rokiem otrzymywano doskonalszy rodzaj, jak w końcu jakoś radzieckiej bawełny nie tylko zrównała się z jakością tak wspaniałych egipskich gatunków jak: „pim”, „Maharad”, „szreder”, ale ją przewyższała, ponieważ radziecka odmiana przynosiła obfite plony, szybciej dojrzewała i miała dłuższe włókno.

— Obecnie poddajemy próbie najnowszy gatunek, — mówił z entuzjazmem Samied Mamiedow. — To pupilek naszego kolchozu. Powinien dać takie zbiory o jakich się dotychczas nikomu nie śniło, ale mamy kłopot — grozi nam posucha. Pola bawełniane nawadniamy wodą z pobliskiego stawu, który nie tak dawno jeszcze wysychał w okresie dłuższej posuchy. Ostatnio zasadziliśmy w okół młodego drzewa. Poziom wody zaczął się podnosić z roku na rok, ale i tak ciągle jej jest za mało, a przy tym nie płynie na pola bawełniane sama przez się. Wiele sił się traci na doprowadzenie jej do kanałów irygacyjnych. A tegoroczne lato jest wyjątkowo upalne. Silną pompę trzeba by postawić, żeby dostatecznie nawodnić pola. A takiej pompy na razie nie mamy. Paskudne perspektywy! Bawełna może zostać bez wody. Pytamy co zrobić? Jak ocalić pola? Czym podnieść wodę w stawie?

Zebrani uważnie słuchali Mamiedowa. Czuło się, że również mają tego rodzaju zmartwienia — rzeczywistość było wyjątkowo suche i prawie we wszystkich kolchozach dostrzegli odczuwano brak wody.

— Z tego wynika, — mówił dalej Mamiedow, — że nie możemy liczyć na stałe urodzaje bez pewnego systemu nawadniania. Zasadzone lasy chronią nam wodę. Woda jest, ale doprowadzenie jej na pola nie jest takie proste. Długo głośliśmy się nad tym, jakby to zrobić lepiej i taniej. Nie dawno rozmawiałem o swoich kłopotach z jednym uczonym, który mi powiedział: Damy wam wody pod dostatkiem. — Kto nam ją da? — zdziwiłem się. — Słońce! — odpowiedział uczony. Słońce?! — zawołałem. — Słońce, od którego wysychają nasze pola? Na pewno żarty sobie ze mnie stroicie? Ale on nie żartował. Powiedział, że są takie aparaty, takie maszyny słoneczne, które podnoszą wodę i nawadniają nasze pola. I, że im silniej będzie palić słońce, tym sprawniej będą działały maszyny!

Samied Mamiedow podkreślił szpakowate wąsy i promiennym wzrokiem powiódł po sali. Cieszył się z wrażenia, jakie wywarły na obecnych jego słowa i uroczystość dodał:

— Maszyny te doprowadzą wodę do wrzenia, woda zacznie parować, para uruchomi pompy, pompy podniosą wodę na wysokie odcinki górskie, najdotkliwiej odczuwające suszę i nawet te pola, po których najmniej obiecywaaliśmy sobie, przyniosą obfite plony.

Dżafarow, uśmiechając się, lekko trącił Kurganowa łokciem w bok i szepnął:

— Rozumiecie teraz, po co tu jesteście?

A Samied Mamiedow wpadał w coraz większe natchnienie. Wymachując rękami, omal nie stracił z podium szklanki z wodą.

— Okazuje się, — mówił — że nasze azerbejdżańskie słodce, może porządnie pracować dla naszych azerbejdżańskich kolchozów. Trzeba suszyć owoce? Nie łatwiejszego, słodce to zrobić — są suszarnie słoneczne. Potrzebna woda w łaźni? Jest i łaźnia słoneczna, najtańsza w świecie. Potrzebny wrzutek na herbatę? Proszę bardzo — mamy słoneczny kocioł do gotowania wody. Żur ugotować? Również słodce pomoże: istnieją słoneczna kuchnia. Zamrozić rybę albo mięso? Słodce odpowiednio obniży temperaturę: zbudowano przecież chłodnie słoneczne. Czy to nie cuda?

Samied Mamiedow pośpiesznie zaplął kołnierzyk bluzy, jakby mu się nagle zrobiło zimno. Powiódł po sali wzrokiem pełnym godności i mówił dalej:

— Ale to jeszcze nie wszystko. Słodce może nam dać światła elektryczne. W każdym domu będzie własna elektrownia. Na dachach umiesci się specjalne baterie, baterie te naładują się słońcem i w nocy zapłoną zarówno elektryczne. Oto jaka jest siła słońca! Uczni nasi zmusili ten żywioł do służenia ludziom! Ujarmili słońce. Będziemy go teraz prowadzić za uzdę jak złotego osła.

Słuchacze uśmiechali się, podobało się im przemówienie Samieda Mamiedowa. Jakis starszy wykrzyknął podniecony:

— Dobry osioł zawsze się w gospodarstwie przyda! Dajcie go nam jak najszybciej, towarzysze naukowcy!

(Dalszy ciąg nastąpi)

MIKOŁAJ TOMAN

Współczesny tropie

tum. Alicja Tesarz

— Dopieścić swego, — odezwał się wreszcie Saryczew. — Dzięki wam skończyła się praca naukowa. Zmienimy się teraz z uczonych - eksperymentatorów, w praktykantów kolchozowych.

— Widzę, że dzisiaj zupełnie nie można się z wami dogadać, — rzekł poważnie Eugeniusz i oparłszy się o poduszki siedzenia, nie powiedział do końca podróży ani słowa więcej. Antoni Kiryłowicz milczał również. Tylko Asmar nucił półgłosem jakąś azerbejdżańską piosenkę. Wydawało się, że jest zupełnie spokojny, chociaż Kurganow wiedział, jak blisko są sercu Asmara, wszystkie sprawy stacji doświadczałnej.

SAMIED MAMIEDOW MARZY O ZŁOTYM OSŁE

Pod gmach Komitetu Rejonowego podjechał Saryczew z Kurganowem koło dziesiątej. Pierwszy sekretarz Komitetu, Dżafarow przywitał ich serdecznie:

— A, uczeni! Salem alejkum! Przyjechaliście na czas. Chodźcie, trzeba zacząć zebranie.

Powołano ich do prezydium. Kurganow usiadł koło Dżafarowa i sekretarz szepem podawał mu krótką charakterystykę każdego mówcy. Kiedy na trybunę wszedł przewodniczący kolchozu „Pierwszego maja” Samied Mamiedow, Dżafarow zaznaczył:

— Bardzo ciekawy człowiek. Najlepszy w okręgu selekcjoner bawełny.

Samied Mamiedow, wysoki, tegi mężczyzna, poprawił barwną krynkę na ogolonej głowie, wyjął z kieszeni bluzy krowy wojskowego jakąś kartkę i nie zaglądając do niej z zapalem zaczął opisywać walkę swojego kolchozu o wy-